OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 27 | Warszawa, dnia 3 lipca 1938 r. | Rok V.

Na powitanie kombatantów niemieckich

Ze szczerą radością witam po raz pierwszy delegację niemieckich kombatantów w Warszawie.

Od trzech lat mam zaszczyt znać osobiście kolegę Hannsa Oberlindobera. Znamy wszyscy jego wysokie zalety jako kierownika niemieckich inwalidów wojennych; wiemy jak duże zasługi zdobył sobie na polu międzynarodowej współpracy między związkami kombatanckimi różnych krajów.

Przywiązujemy duże znaczenie do wspólnych spotkań kombatantów wszystkich narodów. Te spotkania i towarzysząca im wzajemna wymiana zdań wywierają niewątpliwie pomyślny wpływ na stosunki międzynarodowe. Dlatego, wraz z naszymi niemieckimi kolegami, wzięliśmy udział w założeniu Stałego Międzynarodowego Komitetu Byłych Kombatantów (C. I. P.).

Niezależnie od tej naszej współpracy zbiorowej — spotkania kombatantów dwóch państw sąsiednich uważamy za bardzo celowe, albowiem poprzez przyjazną i koleżeńską wymianę poglądów mogą się przyczynić do zbliżenia ich obu narodów.

Kombatantów polskich ożywia szczerze pragniemy, aby stosunki między naszymi krajami mogły się układać harmonijnie,aby pomyślna ewolucja, rozpoczęta historycznym aktem z 26 stycznia 1934 r. nie doznawała żadnych zahamowań.

Miłość Ojczyzny jest zarówno dla Was, Kombatanci niemieccy, jak i dla nas najwyższym nakazem. Służba Narodowi jest punktem wyjścia wszystkich naszych poczynań za wewnątrz i na zewnątrz.

Oba nasze narody urządzają swe państwa po swojemu. Forma rządów odpowiada geniuszom naszych narodów i jest uwarunkowana ich żywotnymi interesami.

Na polu polityki zagranicznej, my, kombatanci, możemy wykonać pozytywną pracę. Kierownictwo pozostawiamy odpowiedzialnym mężom stanu. Naszym zadaniem jest przyczynianie się do lepszej wzajemnej znajomości, konsolidowanie wzajemnego szacunku — jednym słowem: stwarzanie pomyślnej atmosfery.

Gdy w sierpniu 1937 r., dzięki przyjaznemu zaproszeniu, zwiedziłem tak dla nas historycznie doniosłe miasto Magdeburg, ze wzruszeniem udałem się do miejsca, gdzie nasz Wielki Marszałek spędził półtora roku swego życia. Rozmyślałem tam o nakazie, który zgasły Marszałek zawsze miał przed oczyma, gdy stał przed jakimś politycznym postanowieniem, a mianowicie, że nie namiętności a rozsądek musi decydować o wzajemnych stosunkach między narodami. Taka była rzeczywistość Piłsudskiego. Wasz wielki Wódz, Adolf Hitler, stosuje w swej polityce ten sam nakaz.

Przyjacielskie postanowienie miasta Magdeburga i jego nadburmistrza dra Markmanna podarowania narodowi polskiemu domu, w którym mieszkał Marszałek, znalazło w Polsce rozległy i głęboki odzew. Dlatego szczególnie się cieszę, że mogę także dra Markmanna osobiście powitać w Warszawie.

Daję tu wyraz głębokiej nadziei, że obecna wizyta kombatantów niemieckich w Polsce przysłuży się sprawie naszej wzajemnej dalszej wymiany zdań oraz pomyślności przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Niemcami.

Dr Roman Górecki
gen. bryg.
prezes Federacji PZOO

Deutsche Frontkämpfer Willkomen!

Es ist mir eine aufrichtige Freude eine Abordnung deutscher Frontkämpfer zum ersten Male in Warschau begrüssen zu können.

Seit drei Jahre habe ich die Ehre, in persönlicher Fühlungnahme mit unserem Kollegen Hans Oberlindober zu stehen. Wir kennen alle seine hohen Eigenschaften als Reichskriegsopferführer und wissen, welche hohen Verdienste er um die Zusammenarbeit zwischen Frontkämpferverbänden der Nationen sich erworben hat.

Wir messen den gemeinsamen Zusammenkünften von Frontkämpfern der Nationen eine grosse Bedeutung bei. In solchen Zusammenkünften wirkt sich unsere Zusammenarbeit und unser gegenseitiger Meinunaustausch sicherlich in günstiger Weise auf die Beziehungen der Völker aus. Von diesem Gesichtspunkt ausgehend, haben wir an der Gründung des C. I. P. gemeinsam mit unseren deutschen Kollegen teilgenommen.

Unabhängig von dieser unserer gemeinsamen Zusammenarbeit erachten wir gerade Zusammenkünfte von Frontkämpfern zweier Nachbarstaaten, die in freundschaftlichen, kameradschaftlichen Meinungsaustausch die Annäherung ihrer Völker fördern können, als überaus zweckmässig.

Die polnischen Frontkämpfer sind von dem aufrichtigen Wunsch erfüllt, dass die gegenseitigen Beziehungen zwischen beiden Ländern sich harmonisch gestalten mögen und dass die glückliche, durch den historischen Akt vom 26. Januar 1934 angebahnte Entwicklung keine Hemmungen erfährt.

Liebe zum Vaterland ist ebenso für uns wie auch für die deutschen Frontkämpfer das höchste Gebot. Volksgemeinschaftsdienst ist der Ausgangspunkt unseres ganzen Wirkens nach inen und aussen.

Unsere beiden Völker richten ihre Staatsformen je nach ihrer Eigenart ein. Die Staatsform entspricht ihrem nationalen Genius und ist bedingt durch ihre lebenswichtigen Interessen.

Auf dem Gebiete der auswärtigen Politik können wir, Frontkämpfer, positive Arbeit leisten. Die Führung überlassen wir den Händen verantwortlicher Staatsmänner. Unsere Aufgabe ist es, ein besseres Sichkennenlernen zu fördern, gegenseitige Achtung zu stärken — mit einem Wort Schaffung einer günstigen Atmosphäre.

Als ich, im August 1937, dank einer freundlichen Einladung die für uns historisch so bedeutsame Stadt Magdeburg besuchte, ging ich ergriffen an die Stätte, wo unser grosser Marschall 1½ Jahre seines Lebens verbracht hat. Ich gedachte dabei der Leitsätze, die der verewigte Marschall stets in seinen politischen Entscheidungen vor Augen hatte, nämlich dass nicht Leidenschaften aber Vernunftsrücksichten das Los der Völker in ihrer gegenseitigen Beziehungen bestimmen müssen. Das war die Realität Pilsudski's. Ihr grosser Führer Adolf Hitler verfolgt denselben Leitsatz in seiner Politik.

Der freundschaftliche Entschluss der Stadt Magdeburg und ihres Oberbürgermeisters Dr. Markmann, dem polnischen Volke das von Marschall Pilsudski in Magdeburg bewohnte Haus als Geschenk darzubringen, hat bei uns in Polen einen weiten und tiefen Widerhall gefunden. Deswegen ist est für uns eine ganz besondere Freude Herrn Dr. Markmann persöhnlich in Warschau begrüssen zu können.

Ich gebe meiner tiefsten Hoffnung Ausdruck dass der gegenwärtige Besuch der deutschen Frontkämpfer in Polen, userem gegenseitigen weiteren Meinungsaustausch und den Gedeihen der freundschaftlichen Beziehungen zwischen Polen und Deutschland dienen wird.

General Dr. Roman Górecki
Vorsitzender der Vereinigung Polnischer Vaterlandsverteidiger

Ruch kombatancki w Niemczech

W historii niemieckiego ruchu kombatanckiego — podobnie jak i w dziejach powojennych Niemiec — odróżniamy dwie wyraźne epoki: rozbicie i partyjnictwo cechowało ten ruch przed narodowo-socjalistycznym przewrotem; logiczna centralizacja i służba ojczyźnie charakteryzuje go dziś.

Przed objęciem władzy przez kanclerza Hitlera oficerowie dawnej armii należeli do dwu różnych związków: monarchistycznego i republikańskiego.

Byli wojskowi dzielili się na sześć głównych grup:

— najliczniejszą, narodowym duchem przepojoną, była federacja związków pułkowych p. n. *Kyffhäuserbund* (nazwa ta pochodzi od góry w Turyngii, w której, wedle podania, śpi ze swym rycerstwem Fryderyk Rudobrody), licząca 3 miliony członków;

— nacjonalistyczno-monarchistyczny *Stahlhelm* liczył około 500.000 członków;

— w szeregach narodowo-socjalistycznych *Sturm-Abteilungen* (S. A.) stało około miliona b. wojskowych;

— narodowo - demokratyczny *Jungdeutscher Orden* skupiał 100.000 kombatantów;

— republikańsko -socjalistyczna *Reichsbanner* liczyła w swych szeregach 400.000 kombatantów;

— około 200.000 *Frontkämpfer*'ów stało pod sztandarem komunistycznym.

To nie było wszystko. Istniały jeszcze w Rzeszy trzy związki inwalidzkie:

— katolicki *Zentralverband* (150.000 czł.);

— demokratyczny *Reichsverband* (250.000), oraz

— socjalistyczny *Reichsbund* (300.000).

Wreszcie b. jeńcy wojenni mieli własny *Reichsvereinigung* (30.000 czł.).

Dojście do władzy obozu narodowo-socjalistycznego spowodowało głębokie przemiany także w świecie b. wojskowych. Aby nie nużyć czytelnika nie będziemy tu streszczali wszystkich faz przebudowy. Ograniczymy się do stwierdzenia, że dziś istnieją w Niemczech tylko dwie wielkie organizacje kombatanckie:

1) Wszyscy b. kombatanci nie-inwalidzi należą do *National Sozialistischer Reichskriegerbund*'u, noszącego także nazwę *Kyffhäuserbund*'u. Na czele tej potężnej, około 5 milionów członków liczącej organizacji, stoi gen. Wilhelm Reinhard, poseł do Reichstagu, *S. S.-Gruppenführer*, noszący tytuł *Reichskriegerführer*'a. Gen. Reinhard byłby naszym gościem, gdyby nie nagła choroba, na jaką zapadł.

2) Wszyscy inwalidzi wojenni należą do *Nationalsozialistische Kriegsopferversorgung* (NSKOV), organizacji liczącej półtora miliona członków, której przewodzi Hans Oberlindober.

Do reprezentacji zagranicznej powołano do życia, w październiku 1936 r., rodzaj związku związków: *Vereinigung Deutscher Frontkämpfer Verbände*. Na jej czele stoi książe Karol Edward von Sachsen-Coburg-Gotha, generał piechoty i poseł do Reichstagu; odwiedzi Polskę później, gdzie będzie podejmowany jako prezes C. I. P. *(Comité Permanent des Anciens Combattants)*. Wice-prezesem V. D. F. V. jest S. S. Brigadeführer Rolf von Humann-Hainhofen, poseł do Reichstagu; powołanie go na ćwiczenia wojskowe uniemożliwiło mu wzięcie udziału w obecnej wycieczce do Polski. Sekretarzem generalnym V. D. F. V. jest Fritz Tiepelmann.



Na audiencji u kanclerza Hitlera w lutym 1937
Drugi od lewej ociemniały inwalida włoski dep. Delcroix, prezes Fidac'u i CIP, feldmarszałek węgierski hr. Tolvay Takacz, mjr. Ludyga-Laskowski, kanclerz Hitler, red. Smogorzewski, książę Coburg-Gotta, poseł Walewski, „Gruppenführer SS." Stahmer, pułkownik angielski Crosfield

Hans Oberlindober



Hans Oberlindober, który stoi na czele delegacji kombatantów niemieckich rewizytujących swych polskich kolegów, urodził się w Monachium, 5 marca 1896 r.

Gdy wybuchła wojna światowa zaledwie ukończył gimnazjum humanistyczne. Już w końcu 1914 r. poszedł na front jako saper. W roku 1918, jako kapitan, był ciężko ranny.

Nazajutrz po skończonej wojnie znalazł się wśród tych niezliczonych zawiedzionych młodych patriotów, którzy — porównując poniesione ofiary z rzeczywistością — odwracali się od niej z odrazą. Podzielili się na dwa główne sobie przeciwne obozy: jedni widzieli jutrzenkę lepszej przyszłości w socjaliźmie, drudzy — w nacjonaliźmie. Ale zjawił się w ich szeregach człowiek, który potrafił tęsknotę do sprawiedliwości społecznej pogodzić z troską o wielkość i szczęśliwość ojczyzny.

Do ruchu politycznego stworzonego przez Adolfa Hitlera przystąpił Oberlindober już w r. 1922. W r. 1927 sprawował w hierarchii partyjnej zaszczytną funkcję *Reichsredner'a*, a w roku 1930 wszedł do Reichstagu z listy NSDAP *(National-Sozialistische Deutsche Arbeiterpartei)*.

Po objęciu władzy przez kanclerza Hitlera, Oberlindober opanował dotychczasowe niemieckie związki inwalidzkie, łącząc je w jedną, półtora miliona członków liczącą organizację: NSKOV *(National - sozialistische Kriegsopferversorgung)*. Jako kierownik tej organizacji, a zarazem odnośnego urzędu przy kierownictwie partii, Oberlindober otrzymał od kanclerza tytuł *Reichskriegsopferführer*. Poza tym nosi honorową godność *S. A. Gruppenführer'a* (generała dywizji oddziałów szturmowych partii).

Dr. Fritz Markmann



P. Fritz Markmann urodził się 23 września 1899 r. w Perlebergu, w Prusach.

Natychmiast po ukończeniu szkoły realnej w swym rodzinnym mieście został powołany, w wieku lat 18, do służby wojskowej. W maju 1919 r. opuścił szeregi w stopniu sierżanta, udając się do Jeny na studia prawnicze.

W r. 1923 po zdaniu doktoratu, rozpoczyna swą życiową karierę w przemyśle, potem przerzuca się do handlu. W r. 1929 zostaje w magistracie miasta Magdeburga kierownikiem wydziału rzemiosł. Na tym stanowisku zyskuje sobie uznanie i sympatię wśród szerokich warstw miasta Magdeburga.

Wkrótce po przewrocie narodowo-socjalistycznym, w marcu 1933 r., powierzono mu odpowiedzialne stanowisko nadburmistrza Magdeburga. Nie liczył wówczas jeszcze lat 34. Nie zawiódł pokładanego w nim zaufania: okazał się dobrym i energicznym administratorem.

Miarą uznania jego zasług są takie fakty, jak mianowanie go członkiem pruskiej rady prowincjonalnej (gdzie reprezentuje pruską Saksonię), oraz powierzenie mu godności przewodniczącego związku turystycznego Niemiec środkowych.

Nasi goście z Niemiec

Skład delegacji kombatantów niemieckich jest następujący:

1. HANS OBERLINDOBER, przewodniczący delegacji, poseł do Reichstagu, *Reichskriegsopferführer*, S. A. *Gruppenführer*, kierownik NSKOV;
2. AEMILIAN WAECKERLE, *S. A. Brigadeführer*, adiutant Oberlindobera,
3. MAJOR HANS VON SKOPNIK, kierownik wydziału stosunków z zagranicą w łonie *N. S. Reichskriegerbund*'u, przedstawiciel generała Reinharda;
4. HEINRICH STRANG, poseł do Reichstagu, kierownik biura *Amtsleiter* NSKOV;
5. MAX SIELER, radca w Ministerstwie Pracy Rzeszy;
6. EDUARD AUSFELD, st. radca *(Oberregierungsrat)* w Ministerstwie Pracy Rzeszy;
7. DR. FRITZ MARKMANN, nadburmistrz m. Magdeburga;
8. DR. LUDWIG SCHNEIDER, burmistrz m. Magdeburga;
9. FRIEDRICH KELLER, starszy architekt m. Magdeburga;
10. JULIUS GOETSCH, architekt m. Magdeburga;
11. ALBERT DAECKE, szef wydziału w Państwowej Inspekcji Handlu Drzewem *(Holzüberwachungsstelle)*;
12. GERHARD RUNGWERTH, przewodniczący Zrzeszenia Eksporterów Niemieckiego Przemysłu Automobilowego *(Export - Gemeinschaft Deuscher Automobil-Industrie)*;
13. DR. ALFRED DICK, kierownik wydziału prasowego NSKOV;
14. ARNOLD ZACHER, kierownik wydziału podróży NSKOV;
15. DR. WILLY THONKE, przedstawiciel Wydziału zaopatrzenia inwalidów wojennych.

Stosunki kombatanckie polsko - niemieckie

Gen. Roman Górecki, prezes F. P. Z. O. O., poznał się z nowymi kierownikami niemieckiego ruchu kombatanckiego w Paryżu, w lipcu 1935 r., na międzynarodowej naradzie, która po raz pierwszy od końca wojny światowej skupiła przedstawicieli związków b. wojskowych wszystkich krajów obu stron walczących.

W listopadzie 1935 r. dwaj przedstawiciele Narodowo-Socjalistycznej Organizacji Inwalidów Wojennych (NSKOV), kpt. von Cossel i dr. Dick, odwiedzili Związek Inwalidów Wojennych R. P. i dnia 11 listopada złożyli wieniec na grobie naszego Żołnierza Nieznanego. Kombatanci polscy ocenili delikatność tego gestu, albowiem, jeśli dla nas 11 listopada jest świętem narodowym, dla każdego patrioty niemieckiego związane są z tym dniem bolesne tylko wspomnienia.

Dnia 7 października 1936 r. przybyła do Niemiec wycieczka kilkunastu polskich kombatantów z Janem Karkoszką na czele; odwiedziła Berlin, Essen, Frankfurt, Baden-Baden i Drezno. Bawiła w Niemczech przez dni trzynaście i wszędzie była bardzo serdecznie podejmowana.

W lutym 1937 r., z okazji założenia Stałego Międzynarodowego Komitetu Byłych Kombatantów (C. I. P.), bawiła w Berlinie delegacja, w której skład weszli koledzy: Edwin Wagner, Jan Walewski, Ostafin, Jan Ludyga-Laskowski i Kazimierz Smogorzewski. Wraz ze wszystkimi uczestnikami zjazdu nasi przedstawiciele udali się do Berchtesgaden, w Alpach bawarskich, gdzie byli gośćmi kanclerza Hitlera.

Wreszcie 1 sierpnia 1937 r. przybył z wizytą urzędową do Berlina gen. Roman Górecki. Towarzyszyli mu koledzy: Jan Walewski, Edwin Wagner, Stanisław Modzelewski i Kazimierz Smogorzewski. Wizyta trwała cztery dni. Jej punktem kulminacyjnym był bankiet w wielkim salonie Hotelu Kaiserhof wydany na cześć gen. Góreckiego przez p. Alfreda Rosenberga i kol. Oberlindobera. W nr. 33 „Narodu i Wojska" z 15 sierpnia 1937 r. podaliśmy szczegółowe sprawozdanie z tej wizyty.

×

Uzupełniając powyższy rejestr odwiedzin, podajemy poniżej wyjątki z przemówień, jakie wygłoszone zostały podczas ostatniego pobytu delegacji polskiej w Berlinie.

Na wydanym na cześć tej delegacji bankiecie w hotelu Kaiserhof przedstawiciel kombatantów niemieckich Oberlindober, zwracając się do gen. Góreckiego m. in. powiedział:

„Chciałbym przy tej sposobności wspomnieć o układzie, jaki zawarty został między Polską a Niemcami na lat dziesięć przez Waszego Wielkiego Marszałka Piłsudskiego i naszego Wodza Adolfa Hitlera — układzie, który ku naszemu wielkiemu wzajemnemu zadowoleniu utorował drogę do trwałego porozumienia między naszymi wielkimi narodami.

Jako zasłużony żołnierz i działacz na niwie współpracy między kombatantami różnych narodów, wie Pan, Drogi Kolego, bardzo dobrze, że żołnierska jasność i otwartość jest najlepszym pomostem do prawdziwego zrozumienia, do prawdziwej koleżeńskości i do szczerej przyjaźni.

Już od szeregu lat utrzymujemy jak najlepsze stosunki z naszymi kolegami kombatantami polskimi. Dzisiejsza Pańska wizyta jest ukoronowaniem tej naszej współpracy.

Kończąc, zwracam się w tej chwili myślą, wraz z innymi niemieckimi kolegami, ku wielkiemu polskiemu Żołnierzowi i Mężowi Stanu, ku Marszałkowi Piłsudskiemu, którego cień towarzyszy współpracy polskich i niemieckich kombatantów, podobnie zresztą jak i cień naszego zmarłego prezydenta Rzeszy, feldmarszałka von Hindenburga".

Gen. Górecki odpowiadając na to przemówienie wygłosił dłuższą mowę, w której m. in. powiedział:

„Rozumiemy, że w naszych wzajemnych stosunkach szanować musimy różne wrażliwości, jakie po tej czy drugiej stronie istnieją. Wszyscy w Polsce wiemy, że zła byłaby polityka zagraniczna, opierająca się tylko na wspomnieniach. Trzeba iść naprzód po twardej ziemi rzeczywistości. Trzeba patrzeć przed siebie.

U podstaw polityki polskiej nie ma żadnych założeń, które by stały na przeszkodzie polsko-niemieckiej współpracy w obronie kraju, w obronie wielkich wartości duchowych i kulturalnych. Wykazał to swymi czynami nasz nieśmiertelny Marszałek Józef Piłsudski, którego duch wśród nas nadal żyje i żyć będzie. Podobne były w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich myśli Waszego wielkiego Wodza, Kanclerza Adolfa Hitlera, gdy doszło do skutku polsko-niemieckie porozumienie".

m[illegible]

*

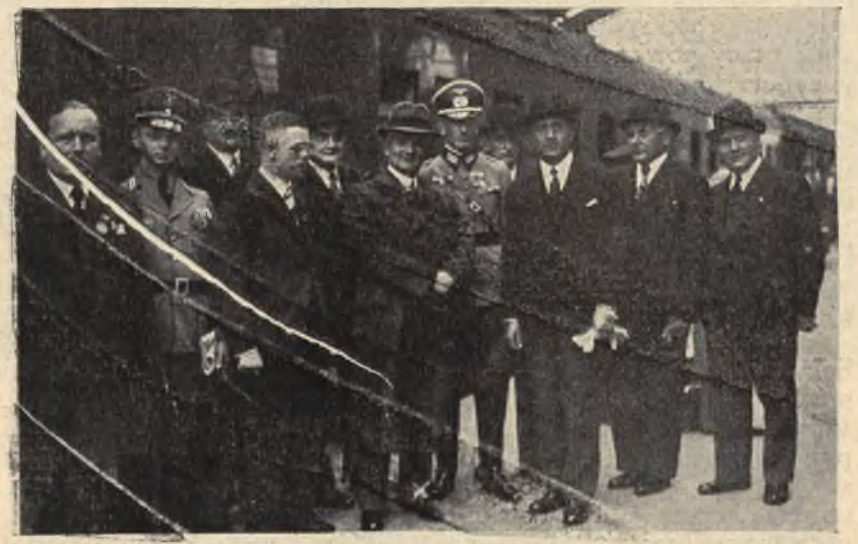
[illegible] a temat zadań [illegible]go pacy-

Ogólne uwagi n[illegible] ów b. kombatantów i now[illegible] fizmu rzucił w lutym 193[illegible] czesny minister wojny Rzeszy, gen. von Blomberg na międzynarodowym kongresie stałej współpracy b. kombatantów w Berlinie, w którym wzięła udział także delegacja polska. Gen. Blomberg mówił między innymi:

„Większość prób naprawienia skutków wojny światowej i zapobieżenia powrotowi wojny była bezowocna, gdyż za tymi próbami nie stało koleżeństwo. Teraz przystępuje do walki nowa „międzynarodówka", Międzynarodówka b. kombatantów, dążąca do tego celu.

Myślę, że ta „międzynarodówka" ma największe widoki na pomyślne rozstrzygnięcie tego zadania. Któż może z większą siłą przekonania walczyć o pokój na świecie, niż żołnierze ostatniej wojny światowej?

To jest nowy pacyfizm. Ten pacyfizm z głębi serca wypowiada się za pokojem, wypowiada się on także na rzecz prawa i obowiązku wszystkich narodów do obrony kraju. Poszanowanie własnej czci i własnego prawa równa się uznaniu czci i prawa sąsiada. Przebić drogę tej myśli — oto zadanie kombatantów wszystkich ludów.



Wizyta gen. Góreckiego w Berlinie — sierpień 1937
Powitanie na dworcu Friedrichstrasse przez przedstawicieli ministra wojny, niemieckich związków kombatanckich i ambasady polskiej.

Na linii Paryż — Berlin

Wizyta k[illegible]mbatantów niemieckich w Polsce j[illegible]est dalszym ciągiem tych stosunków, [illegible] jakie po [illegible]iedzy wojnie nawiązane zostały m[illegible] dawnymi stronami walczącymi.

Z inicjatywy Anglików i niektórych związków francuskich już w latach 1927 i 1928 odbyła FIDAC w Luksemburgu wspólne konferencje z delegatami lewicowych związków niemieckich (w drugiej konferencji uczestniczył Jungdeutscher Orden).

W roku 1934 wznowione zostały podróże przedstawicieli kombatantów niemieckich do Paryża oraz francuskich do Berlina.

W czerwcu 1935 r. odwiedził Berlin przedstawiciel kombatantów francuskich p. Jan Desbons, ówczesny prezes FIDAC i ustalił z Niemcami podstawy wspólnego spotkania ze wszystkimi związkami międzysojuszniczymi.

Konferencja międzynarodowa odbyła się w Paryżu, w dniu 1-go i 2-go lipca 1935 r. Ze strony niemieckiej wzięli w niej udział pp. Hans Oberlindober, Max von Cossel i Alfred Dick za National - sozialistische Kriegsopfer Versorgung, Rolf von Hum[illegible]n-Hainhofen z Kyffhaüserma[illegible] oraz Erwin von Bary. bundu, [illegible]lskich Związków Federację Po[illegible] reprezentowali: jej prezes, gen. R. [illegible] Obrońców Ojczyzn, [illegible] Górecki, [illegible]gel K. Smogorzewski, dr. Hufna[illegible] i p. Maria Zaleska.

Obrady miały przebieg spokojny i poprawny. Atmosfery wzajemnej kurtuazji nie zmącił żaden incydent. Żaden z delegatów, świadom ram i istotnej doniosłości konferencji, nie wpadł w patos lub przesadę, nie robił ze spotkania konferencji pokojowej i nie poruszał poszczególnych problemów politycznych. Wszyscy zrozumieli jak ważny jest sam fakt tego pierwszego kontaktu pomiędzy kombatantami międzysojuszniczymi, a całością kombatantów niemieckich.

Program pobytu kombatantów niemieckich w Polsce

Sobota, 2 lipca.

Godz. 19.48 Przyjazd delegacji do Warszawy. Odjazd do Hotelu Europejskiego.

Godz. 21.00 Pałac Blanca — wieczór koleżeński.

Niedziela, 3 lipca.

Godz. 10.00 Złożenie wieńca na Grobie Żołnierza Nieznanego.

Godz. 10.30 Złożenie wieńca w Belwederze.

Godz. 13.30 Obiad w Hotelu Europejskim.

Godz. 16.00 Wyjazd do Wilanowa.

Godz. 20.00 Przyjęcie w Ambasadzie Niemieckiej.

Poniedziałek, 4 lipca.

Godz. 10,30 Muzeum Wojska i Muzeum Narodowe.

Godz. 12,30 Wizyta u Ministra Spraw Wojskowych.

Godz. 13,00 Wizyta u Prezesa Federacji PZOO.

Godz. 13,30 Śniadanie koleżeńskie w sali B. G. K.

Godz. 22,25 Odjazd do Zakopanego.

Wtorek, 5 lipca.

Godz. 8,25 Przyjazd do Zakopanego. Hotel Bristol. Wycieczka do „Morskiego Oka" i na „Kasprowy".

Godz. 14.30 Obiad.

Godz. 18.30 Kolacja.

Godz. 20,03 Odjazd do Krakowa.

Godz. 22,45 Przyjazd do Krakowa.

Środa, 6 lipca.

Godz. 10,00 Hołd pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Zwiedzenie Wawelu, Katedry.

Odjazd na Sowiniec.

Godz. 14,00 Śniadanie na polanie Lea.

Zwiedzenie Krakowa.

Godz. 20,00 Obiad koleżeński.

Czwartek, 7 lipca.

Godz. 9,00 Wyjazd do Wieliczki.

Godz. 13,00 Obiad pożegnalny.

Godz. 18,00 Odjazd do Berlina.

Zjednoczenie świata pracy w Polsce warunkiem siły i potęgi Polski

(n) Jest rzeczą zupełnie bezsporną, że najistotniej sprawa obronności Państwa, a więc wzmagania lub osłabiania potencjału obronnego kraju, związana jest z losem, poziomem wyrobienia obywatelskiego i odpowiedzialności szerokich rzesz pracujących, a więc polskiego świata pracy. Zarówno jego właściwości dynamiczne, jak bezpośrednia rola przy warsztacie wytwórczym, czy w szeregu wojskowym, jak wreszcie głęboki patriotyzm, mówią same za siebie.

Toteż dla nikogo, kto myśli o przyszłości, i sprawy obronności i ekspansji polskiej traktuje w sferze realizmu, nie może być obojętna sprawa położenia materialnego, poziomu kulturalnego i moralnego, zdrowia i warunków bytu rzesz pracujących. Gdyż na pewno stopień poczucia wspólnoty obywatelskiej podnosi się znacznie, gdy powstaje świadomość powszechnej i rzetelnej troski o byt i los słabszych. Na pewno pozostawione samym sobie, zdane wyłącznie na swoją zaradność, rzesze pracujące nie mogą wzmagać w sobie poczucia jedności i świadomości wspólnych losów, a więc wspólnych obowiązków z całą resztą Narodu.

Sprawa losu świata pracy stała się w Polsce Odrodzonej sprawą publiczną. Nie dla humanitaryzmu, nie dla zapewnienia spokoju wewnętrznego, ale ze względu na sprawiedliwość, dla przekonanie, że ten, kto żywi i tworzy, kto broni i zdobywa, — ten musi mieć zapewnione najbardziej sprzyjające jego zadaniom warunki. I muszą to uznać zarówno t. zw. życie gospodarcze, jak administracja państwowa, jak wreszcie ci, którzy dotąd umieli widzieć tylko rentowność kapitału jako motor swojej działalności gospodarczej.

Szef O. Z. N. gen. Skwarczyński na wielkim zgromadzeniu robotniczym w Sosnowcu stwierdził raz jeszcze założenie ideowe O. Z. N., „że od losów tych warstw, ich dobrobytu i kultury oraz poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu rozwój Polski i jej przyszłość.

Dlatego też Obóz Zjednoczenia Narodowego tak żywo i gorąco zajmuje się wszystkimi sprawami, dotyczącymi życia i położenia mas robotniczych i włościańskich".

A dalej: „stwierdzamy bowiem, że z jednakową stanowczością przeciwstawiać się będziemy wszelkim próbom wpływania na życie wewnętrzne Polski zarówno ze strony międzynarodówek robotniczych, jak i międzynarodówek kapitału"'.

Robotnik nie może stać się narzędziem przenikania do Polski wpływów zewnętrznych, ale tym bardziej kartele międzynarodowe, czy intrygi banków zagranicznych nie mogą hamować rozwoju gospodarczego i wpływać na naszą politykę socjalną.

Ale nie tylko przed międzynarodówką kapitału broniona być musi praca w Polsce, gdyż i własny, rodzimy kapitał nie zawsze rozumie współczesną rolę czynnika pracy.

Słusznie zatem mówi szef O. Z. N.: „Przebudowa struktury społeczno-gospodarczej Polski, do której dąży O. Z. N., całkowicie zapewni realizację hasła sprawiedliwości społecznej. Człowiek pracy powinien być przed wszelkim wyzyskiem strzeżony nie tylko sankcjami odpowiednich paragrafów należycie postawionego ustawodawstwa społecznego. Musi również znajdować w opinii publicznej zgodną i mocną osłonę przez piętnowanie wyzysku z punktu widzenia moralności i etyki społecznej".

„Wszelkie dzisiejsze braki i bolączki mas robotniczych — mówił dalej szef Obozu — musimy znać dobrze i badamy je pilnie, tak, jak nikt inny w Polsce, bo jako obóz walki o silną, obronną i sprawiedliwą Polskę— chcemy wzmocnienia tężyzny narodowej. Zwalczać będziemy wszystko, co tę tężyznę osłabia. Pod tym też kątem widzenia budujemy nasz plan społeczny i gospodarczy".

Wyraźnie, jasno, bez osłonek. Program społeczny Państwa musi być skierowany na tor wzmagania, a nie osłabiania tężyzny szerokich mas. Na tor szanowania pracy i człowieka pracy. Na tor uznania głębokich wartości, tkwiących w masach pracowniczych.

Przez usta szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego powiedziane zostało dobitnie, że Polska liczy na polski świat pracy i na nim pragnie swój byt i rozwój opierać. Albowiem robotnik polski ma się stać świadomym współtwórcą gospodarczych i moralnych wartości Narodu.

Dla szerokiej opinii publicznej wynika stąd obowiązek, — tak jest — obowiązek, zapoznania się i zbliżenia z duchem, trudami, rzeczywistością i tendencjami mas pracujących. Aby życie ich i nastroje osądzać nie wedle konfliktów i walk, ale wedle istotnych i najgłębszych walorów, — tak ważnych dla rozwoju Państwa i wielkości Narodu.

Bez Gdyni nie ma COP-u

W związku z obchodem „Dni Morza" wicepremier i minister Skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski ogłosił oświadczenie, w którym m .i. mówi:

Zdajemy sobie — jakże dokładnie i jasno — sprawę z tego, że nie może minąć ani jeden rok bez nowego wysiłku i nakładu w Gdyni, bez nowego podmurowania i rozszerzenia patriotyzmu morskiego w Polsce. Nie powinien minąć ani jeden dzień, w którym nie pogłębiłaby się świadomość, że nasze prawa bałtyckie równoznaczne są z prawem do niepodległości politycznej i gospodarczej i muszą być zawsze przez każde pokolenie bronione z takim zapałem i z taką wiarą, jak sam byt państwa i narodu.

Obecnie — w dwudziestolecie odzyskania niepodległości — niechże wolno będzie stwierdzić jeszcze jedno.

Wysiłek Polski na morzu, wysiłek skonkretyzowany w imponującej rozbudowie Gdyni, w rozkwicie całego wybrzeża, w uruchomieniu floty handlowej i pasażerskiej, w rozwoju bandery wojennej, w zwycięskim osiągnięciu praw państwa morskiego w świecie, stał się wielkim walorem moralnym współczesnego pokolenia Polski.

Po stuleciu niewiary we własne siły, odzyskaliśmy bezcenny skarb — świadomość, że nie tylko możemy bić wroga na polu bitwy lepiej i skuteczniej niż niejeden „stary" naród w Europie, ale również możemy rozwiązywać pomyślnie wielkie zadania gospodarcze i kulturalne.

Toteż jestem najgłębiej przekonany, że bez Gdyni — nie skonkretyzowałaby się w Polsce idea Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Legiony pionierów polityki morskiej — budzą i budzić będą nadal do nowych czynów nowe generacje, tak samo, jak pierwsze walki o niepodległość Polski prowadziły konsekwentnie do dziejowego zwycięstwa Piłsudskiego i do „cudu nad Wisłą".

Kronika parlamentarna

Najważniejszym wydarzeniem na terenie parlamentu w ubiegłym tygodniu, było uchwalenie przez komisję administracyjno-samorządową projektu ustawy o wyborach do rad miejskich we wszystkich z wyjątkiem Warszawy miastach w Polsce.

Ustawa wyszła z komisji z paroma poprawkami, z których najważniejsze są: określenie granicy wieku przy czynnym prawie wyborczym na lat 24, a przy biernym prawie wyborczym na lat 27, oraz ustalenie, że unieważnić wybory może starosta przy współudziale rady powiatowej, która posiada głos stanowczy (w przeciwieństwie do innych wypadków, gdy posiada głos doradczy), wojewoda przy współudziale rady wojewódzkiej z głosem stanowczym, a w Warszawie unieważnić wybory może minister spraw wewnętrznych.

Komisja zdrowia przyjęła projekt ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej. Projekt ten jak już w swoim czasie informowaliśmy czytelników, przewiduje m. in., że warunkiem uzyskania przez lekarza prawa do stałej praktyki, jest spędzenie po uzyskaniu dyplomu, przynajmniej dwóch lat na wsi lub w małym miasteczku.

W czasie obrad komisji, przemawiał m. in. wiceminister Piestrzyński, który oświadczył iż tytułem próby nim wzmiankowana ustawa wejdzie w życie, zamierza przenieść kilkunastu młodych lekarzy na Kresy, gdzie istnieją w paru punktach stałe ogniska chorób zakaźnych. Upoważnia go do tego obowiązująca obecnie ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej, która przewiduje że rząd ma prawo przenosić lekarzy z miejsc stałej praktyki do okolic nawiedzonych epidemią.

Komisja prawnicza sejmu, po całodniowej debacie zwróciła Ministerstwu Sprawiedliwości projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym.

Powodem tego była niemożność przedyskutowania całego materiału w czasie trwania sesji nadzwyczajnej. W tym stanie rzeczy minister sprawiedliwości p. Grabowski projekt wycofał, zapowiadając, że przedłoży go na najbliższą sesję jesienną Sejmu.

Komisja gospodarcza, przyjęła bez większych zmian projekt ustawy o podaży przedmiotów powszechnego użytku. Odbyło się wreszcie w ubiegłym tygodniu jedno plenarne posiedzenie Sejmu.



LUCJAN SOCHA: „Na nowej drodze". W-wa, W. I. N. O. — 1918 r. — Cena zł. 0.95.

Starsze pokolenie pamięta jeszcze dobrze przykre chwile poboru i odbywania służby wojskowej w państwach zaborczych, zwłaszcza w Rosji. Każdy poborowy, idąc do wojska, wiedział, że czekają go tam niemiłe stosunki a nawet szykany i dlatego służbę wojskową uważał za zło konieczne, które by wolał i starał się uniknąć.

Nic dziwnego przeto, że pod wpływem wspomnień ludzi starszych poborowi młodszego pokolenia w pierwszych latach odrodzonego państwa polskiego odnosili się z lękiem i obawą do służby wojskowej. Dopiero po jej odbyciu wynieśli zupełnie inne pojęcia i wrażenia. Stwierdzali, że służba jest dla nich przyjemnym wspomnieniem z jednej, szkołą życia z drugiej strony, że dała im wielkie korzyści pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym. To też niejeden z nich czynił starania o pozostawienie go na służbie jako nadterminowego.

Całokształt służby poborowego podaje nam praca „Na nowej drodze", którą autor, syn wsi z Piotrkowskiego, ujął w formę pamiętnika poborowego. Szczegółowo opisuje wszystkie przeżycia, począwszy od chwili zgłoszenia się do wojska aż do ukończenia służby oraz pracę obywatelską i oświatową na wsi po powrocie z wojska.

Jest wysoce znamienne, że zwykłe codzienne zajęcia żołnierza jak również przysięgę, manewry i t. d. autor przedstawił z takim umiłowaniem, prostotą i bezpośredniością, że praca stanowi nie tylko obiektywny obraz, ale prawdziwą pochwałę służby żołnierskiej przez jej piewcę-żołnierza, syna wsi.

Z ust jego płyną słowa uznania i przywiązania dla dowódców za ich pracę, dbałość o żołnierza pod każdym względem. Dzięki bezsprzecznemu talentowi, z jakim autor opisał służbę poborowego, praca jest lekturą bardzo ciekawą i pożyteczną dla szerokiego ogółu. Bije z niej tężyzna moralna i zapał, jakie daje służba wojskowa, miłość do niej i idealizm w pracy społecznej i obywatelskiej.

Z pracy tej czytelnik łatwo uświadomi sobie, że służba wojskowa to nie jest jakiś uciążliwy przymus, lecz wielki honor i przedmiot uzasadnionej dumy dla tego, kto ją odbył.

*

Dr. Zdzisław Stahl: „Idea i walka"— Obóz Zjednoczenia Narodowego — Oddział propagandy. Str. 128.

Nakładem Oddziału Propagandy OZN ukazała się obszerna publikacja dr. Zdzisława Stahla p. t. „Idea i Walka".

W tematach, które porusza publikacja, związana ściśle z ideą i dążeniami Obozu Zjednoczenia Narodowego, zorientować się można już na podstawie samych tytułów poszczególnych rozdziałów. Brzmią one: 1) Co to jest polityka? 2) Trzeba otworzyć młodzieży oczy na Polskę, 3) Młodzież i przyszłość polityki narodowej, 4) Co to jest konsolidacja? 5) Zmieniliśmy przekonania, 6) Secesja i nowy ruch polityczny, 7) Na drogach rozwoju i twórczości politycznej, 8) Od kultury partyjnej do kultury państwowej, 9) Dziedzictwo tradycji rewolucyjnej, 10) Internacjonalizm, 11) „Rewolucja narodowa" — niezdrowy mit zdrowych żywiołów, 12) Judeocentryzm jako taktyka, psychoza i środek wychowawczy, 13) Paradoksy i zacofania.

Na reducie Piłsudskiego

W 22-gą rocznicę bitwy pod Kościuchnówką



Przyjęcie komendanta (x) pod Kostiuchnówką



Pułk. Śmigły-Rydz (x) w towarzystwie oficerów kawalerii



Reduta Piłsudskiego — żołnierz za tarczami żelaznymi na placówce

Wszystkie brygady legionowe tam były... W ciągu niecałego roku od 27 września 1915 r. do 6-go sierpnia 1916 r. biły się w rejonie wsi Kościuchnówka, na Wołyniu, wszystkie pułki legionowe: I stąd sława tej wsi, małej, ubogiej wsi wołyńskiej.

W 1915 roku, pierwszy bił się pod Kościuchnówką I batalion 1-go pułku piechoty I Brygady, dnia 27 września. Równolegle z 1 pułkiem, bił się pod sąsiednim Wołczeckiem pułk szósty. Obie miejscowości zostały przez legionistów zdobyte.

Zmienne są koleje losów wojny... W kilka dni później przeważające siły rosyjskie odbiły Kostiuchnówkę.. I od tego czasu stałe toczyły się walki o te okolice. Utrzymali je jednak w swych rękach legioniści, tak, że z końcem 1915 roku ustaliły się tutaj pozycje, na których rozgospodarowały się pułki legionowe. Linia okopów biegła między wsiami Kostiuchnówką i Optową.

Miejscowości różne nowe nazwy nawet otrzymały: przede wszystkim więc wyniosłość dawne wzgórze „Cegielnia" — nazwane zostało **Polską Górą,** na pamiątkę strat wielkich w walkach o nie poniesionych i na pamiątkę męstwa oddziałów legionowych. Był tam też i **Polski Mostek** i **Polski Lasek,** był **Lasek Saperski,** były przede wszystkim osiedla całe polowe, komendy pułków nazywane najczęściej od słynnych zwycięskich bitew.. . Było więc **Legionowo** osiedle Komendy Legionów, była **Nowa Rarańcza** II Brygady i **Nowe Kukle** III Brygady, był **Nowy Jastków** i **Rojowe Osiedle** 4 pułku piechoty, był **Anielin** dworek dowództwa 1 pułku...

Projektowali te budowle artyści i zdolni architekci, miały więc one swój styl i ciekawe nieraz cechy artystyczne. Dworek w „Anielinie" np. postawiony został według projektu Wojciecha Jastrzębowskiego, wówczas sierżanta 1-go pułku, dzisiaj senatora, rektora i profesora Akademii Sztuk Pięknych.

Najważniejszym jednak punktem pozycji była **Reduta Piłsudskiego,** zbudowana właśnie nawprost wsi Kostiuchnówki, i obsadzona na wiosnę 1916 r. przez 7 pułk piechoty I Brygady, składający się z V i VI batalionu. Samą redutę obsadzał batalion VI...

Osiedla, okopy i teren między nimi pełne były wówczas ruchu i gwaru... Stało tutaj przecież około 16000 legionistów, służących we wszystkich trzech brygadach.

Największa bitwa legionowa stoczona została w dniach 4 do 6 lipca 1916 r. I ta właśnie bitwa nosi nazwę — bitwy pod Kostiuchnówką.

Rozpoczęła się ona wczesnym rankiem dnia 4 lipca... huraganowym ogniem artylerii rosyjskiej, bijącej głównie na pozycje 5 pułku i na Redutę Piłsudskiego.

Pierwsze chwile tej bitwy opisuje w następujący sposób ówczesny lekarz 7 pułku, Felicjan Sławoj-Składkowski:

— „4 lipca 1916 r... Obudziłem się nagle przy pierwszych wybuchach strzałów rosyjskiej artylerii o godzinie szóstej i pół rano. Mech, igliwie i piasek sypią się w takt wybuchów na moje łóżko z pułapu ziemianki. Raźno wyskakuję przed ziemiankę i widzę słupy dymu, wybuchające nad Polskim Laskiem. Wybuchy są głuche, potężne, dym wznosi się trzy razy wyżej niż las..."

Przyszły następnie godziny bardzo ciężkie... O ogniu artylerii na 5 pułk, tak opowiada ówczesny sierżant 5 p. p., Wacław Socha-Lipiński:

— „Chwilami, gdy dymy pokładały się niżej, gdy rozwlekały się dołem — Polska Góra nikła zupełnie. W ciężkiej kurzawie błyskały jeno raz po raz języki ognia, a dym wlókł się ociężale szary i siny... Powietrze stało się ciężkie, smrodliwe, dym wżera się w piersi, gryzący, ostry, drażniący, oczy przestają widzieć, uszy słyszeć!... wokół roznosił się istny szał ognia. Nie widać okopów, nie widać drutów, nie widać ludzi, nie widać nic..."

Tak się zaczęło... Pod wieczór 4 lipca nastąpił atak mas piechoty rosyjskiej... Pierwsze i drugie natarcie zostało odparte... Legioniści utrzymali swe pozycje. Tymczasem jednak na prawo od linii legionowych zdobyta została Polska Góra, którą broniła wtedy piechota węgierska... Rosjanie obeszli pozycje polskie, I batalion 5 pułku został otoczony, przebijać się musiał ku swoim bagnetami, tracąc najdzielniejszych oficerów i szeregowych, między nimi przede wszystkim dowódcę batalionu kpt. Sława-Zwierzyńskiego. Kontrataki polskie obsadzają na nowo Polską Górę, ale w ciągu nocy Komendant Piłsudski obawiając się otoczenia, cofnąć się każe piątemu pułkowi na drugą pozycję, przygotowaną z tyłu...

Drugi dzień bitwy przynosi krwawe zmagania się z nacierającymi ciągle Rosjanami. Walczą na bagnety, na kolby... 5 pułk piechoty, przybyły z rezerwy 6 pułk, następnie później przybyły i pułk trzeci... Polska Góra przechodzi z rąk do rąk. Po południu idą do ataku i dwie kompanie z 1 pułku...

Nie pomaga jednak męstwo, wobec kolosalnej przewagi i wobec ciągłych otoczeń, zachodzących coraz dalej od tyłu Rosjan... Pozycje austriackie są już opuszczone, legioniści muszą się również cofnąć... Opuszcza też Redutę Piłsudskiego, zdziesiątkowany pułk siódmy... Broni się jeszcze 1 pułk piechoty pod dowództwem Śmigłego-Rydza, i III brygada... Trwają krwawe walki i przez dzień 6 lipca... Nocą jednak następuje odwrót... Odwrót nakazany...

Zmęczone oddziały rosyjskie, poniósłszy jednak ciężkie straty, nie ścigają legionistów... Kawaleria tylko przeszkadza im i atakuje idące w tylnej straży 1 i 2 pułki ułanów legionowych... i 1 i 5 pułki piechoty... 5 pułk szczególnie ciężkie straty ponosi: zabity zostaje dowódca batalionu, doskonały żołnierz i ulubieniec żołnierzy, Wyrwa-Furgalski, i ciężko ranny dowódca pułku — Berbecki. 7 lipca przechodzą Legiony Stochód, rzeką odgradzając się od nieprzyjaciela...

O bitwie tej pisał Komendant Piłsudski w rozkazie z 11 lipca 1916 tymi słowy:

„Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich... Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni: schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kostiuchnówką..."

Marsz na Polską Górę

3 lipca upływa 22 lata od dnia, gdy na polach Wołynia rozgorzała największa z bitew legionowych o Polską Górę.

By oddać hołd poległym i uczcić najwyższy trud żołnierza, rok rocznie drużyny marszowe przemierzają ten szlak krwi i chwały, dokumentują swój hart i tężyznę, wysiłkiem swym składając ślubowanie, że marsz żołnierzy Piłsudskiego ku Polsce Wielkiej i Potężnej prowadzą dalej.

Ustalonym zwyczajem i w r. b. Związek Strzelecki Podokręg Wołyń przeprowadza w dniu 3 lipca „Marsz na Polską Górę".

Po południu odbędzie się uroczyste pochowanie ekshumowanych z pola bitwy zwłok poległych legionistów na cmentarzu w Polskim Lasku.

Marsz ten odbędzie się na trasie liczącej 25 km od stacji Maniewicze poprzez Nową Rarańczę, Wołczeck na Polską Górę.

Program uroczystości jest następujący: godz. 4 — wymarsz z Maniewicz, godz. 6—7 — przybycie patroli do Rarańczy, godz. 8.15—9.30 — przybycie patroli na Polską Górę, godz. 8.50 —9.45 — strzelanie patroli, godz. 10.30 — nabożeństwo, godz. 12 — defilada, godz. 13 — obiad, godz. 15 — ogłoszenie wyników i rozdanie nagród zwycięskim patrolom, godz. 16 — uroczystość pogrzebowa w Polskim Lasku, godz. 16.30 — zwiedzanie pobojowisk historycznych walk Legionów.

W marszu tym, który ma charakter patrolowy typu wojskowo-sportowego ze strzelaniem wezmą udział następujące grupy współzawodników:

Kategoria I — wojsko, KOP, Straż Graniczna, Policja Państw.

Kategoria II-a — Związek Strzelecki i wszystkie inne organizacje P. W. i sportowe w wieku powyżej 21 lat.

Kat. II-b — jak II-a w wieku od 18—21 lat życia.

Walny Zjazd delegatów Związku Legionistów Polskich

W dniu 25-ym b. m. odbył się w Warszawie w lokalu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego zjazd Związku Legionistów Polskich, zwoływany w myśl statutu co dwa lata.

Jak wiadomo na poprzednim walnym zjeździe delegatów w dn. 24-ym maja 1936 r. Marszałek Edward Śmigły-Rydz wygłosił znane przemówienie o zjednoczeniu narodu i dźwignięciu Polski wzwyż pod hasłem obronności Państwa. Tegoroczny walny zjazd delegatów również zaszczycił swą obecnością Marszałek Edward Śmigły-Rydz, powitany u wejścia przez premiera gen. Sławoja-Składkowskiego oraz komendę naczelną Związku Legionistów Polskich.

Wobec nieobecności komendanta naczelnego Związku płk. Adama Koca, zjazd zagaił gen. bryg. dr. Ferdynand Zarzycki, witając Naczelnego Wodza, którego uczestnicy zjazdu uczcili powstaniem, długotrwałymi oklaskami oraz okrzykami „Niech żyje!".

Do prezydium zjazdu gen. Zarzycki powołał w charakterze sekretarzy: posła Mariana Wadowskiego i mgr. E. Henisza.

Na prośbę przewodniczącego zjazdu zabrał głos Marszałek Edward Śmigły-Rydz, wygłaszając następujące przemówienie:

Mowa Marszałka Śmigłego-Rydza

Koledzy! Nie dysponuję dziś wielką ilością czasu, nie mniej jednak postanowiłem przybyć do was i złożyć wam serdeczne życzenia, abyście w sposób jak najbardziej szczęśliwy i jak najmądrzejszy ułożyli i poprowadzili prace swego zjazdu. Jak słusznie powiedział p. generał Zarzycki przed chwilą, doceniam wasze prace i muszę więc głęboko interesować się życiem wewnętrznym Związku Legionistów.

Dobitny wyraz tego zainteresowania dałem na zjeździe waszym w roku 1936. Wtedy też skłoniłem pułkownika Adama Koca, ażeby wziął na siebie funkcję naczelnego komendanta. Z tego też powodu poczuwam się do szczególnego obowiązku dziś, gdy on odchodzi do innej roboty, podziękować mu za jego gotowość do każdej pracy i do każdego obowiązku, za tę jego dyspozycyjność bez reszty, tak wybitnie i tak dodatnio w każdej sytuacji go znamionującą.

Podobnie było i wówczas, gdy wziął na siebie jeszcze jedno zadanie, obok innych, trudnych, zabierających mu już dużo czasu obowiązków.

Równocześnie chcę złożyć życzenia następcy jego, w osobie — mam niezłomną nadzieję — płk. Ulrycha, któremu życzę, by jego energia, rozmach, entuzjazm pracy i inicjatywy stały się motorem pracy Związku Legionistów i dały wyniki zadawalające jego i nas wszystkich, którym zależy na tej pracy.

Koledzy! Będę mówił do was językiem wojskowym, mimo, że w tej chwili nie zwracam się do tych, którzy mają mundur wojskowy na sobie, lecz do tych, którzy pracują w życiu cywilnym, którzy działają w życiu publicznym.

Jestem głęboko przekonany, że ogromna większość legionistów, podobnie jak i peowiaków, działa i pracuje w życiu publicznym, stanowiąc doświadczone i wypróbowane jego kadry. Te kadry powinny i muszą zwiększać się dopływem ludzi z poza naszego środowiska, ludzi, mających dobrą wolę i chęć służenia Polsce — dopływem przede wszystkim młodzieży.

W ten sposób tworzy się i wychowuje u nas zespół ludzi, którzy w sposób doświadczony, umiejętny i odpowiedzialny mogą kierować naszym życiem wewnętrznym i naszym życiem państwowym.

Jest to coś podobnego do dawnej armii napoleońskiej, która była stopem, zespołem dwóch zasadniczych pierwiastków: wypróbowanego żołnierza, umiejącego zwyciężać, i młodego żołnierza, uczącego się zwyciężać.



Naczelny Wódz przemawia
Siedzą: gen. Zarzycki, poseł Wadowski i mgr. Henisz

W tym momencie przemawiam do tego wypróbowanego, umiejącego zwyciężać żołnierza. Nie jesteśmy w przededniu bitwy. Nie jesteśmy w przededniu bitwy dlatego, że bitwa już trwa; trwa od dłuższego czasu. Jest to bitwa o budownictwo jutra Polski. Cele tej bitwy są znane, zadania jej są wiadome. Jak długo te cele nie będą osiągnięte, jak długo nie będą spełnione zadania, trudno mówić — używając terminu wojskowego — o „wykorzystaniu", trudno mówić o dawaniu nowych zadań, czy nowych rozkazów.

A w tej bitwie, którą toczymy, są, wedle mego przekonania, dwa zasadnicze elementy, ugruntowane w sposób niezbity, niezaprzeczalny w naszych psychikach.

Jakiż to jest pierwszy element?

Polska w doświadczonych mądrych, a twardych rękach Komendanta, wśród ciężkich nieraz przeżyć, doszła do ugruntowania u siebie mocnej władzy, władzy umiejącej decydować i realizować, stojącej niezachwianie na gruncie interesu państwowego, gwarantującej ciągłość pociągnięć w skali państwowej i konsekwencję decyzji —władzy, stwarzającej na zewnątrz i na wewnątrz poczucia pewności i określoności jutra.

Każdy rozsądny człowiek w Polsce zdaje sobie dokładnie sprawę jak wielkim nabytkiem jest ta zdobycz dla Polski. Każdy rozsądny człowiek w Polsce, któremu na Polsce zależy, wie, że z tej zdobyczy absolutnie niczego ustąpić nie wolno.

Jakiż jest drugi element?

Drugi element, który tkwi w naszej psychice, jest elementem innego rodzaju. Jest to ten element, który każdy żołnierz walczący musi mieć w swojej duszy, jeżeli jest dobrym żołnierzem. Jest to wiara w zwycięstwo.

A niewątpliwie, Koledzy, mamy w tej walce o wiele więcej sprzymierzeńców, aniżeli komukolwiek się wydaje.

Mamy tych sprzymierzeńców nie wśród „kawiarnianych statystów", nie w mafiach i mafijkach, zżerających się nawzajem i kwaszących się w atmosferze bezpłodności, na pewno też nie w redakcjach tych dzienników, które uważają za swoje posłannictwo szczuć jednych na drugich, rzucać na wszystko, co się robi, cień podejrzenia, nastawiać wszystkich przeciwko wszystkim, używać najwartościowszych rzeczy, najbardziej odpowiedzialnych zagadnień, jako wilczych dołów przeciw rzekomym, czy prawdziwym przeciwnikom. Nie w tych ludziach mamy swoich sprzymierzeńców.

Mamy ich natomiast wszędzie tam, gdzie wre praca i powstają nowe warsztaty, gdzie jest zdrowy instynkt narodowy, gdzie jest ambicja, która chce mieć Polskę wielką i dumną, mamy ich wszędzie tam, gdzie wytwarzają się nowe wartości kulturalne, duchowe i materialne.

Koledzy! Ja głęboko wierzę w to, że walkę naszą uwieńczy zwycięstwo. (Długotrwałe oklaski).

×

Wskazanego przez Marszałka jako nowego Komendanta Naczelnego Związku Legionistów, płk. Juliusza Ulrycha — zjazd wybrał przez aklamację. Płk. Ulrych objął dalsze przewodnictwo zjazdu, wzywając zebranych uczestników do wspólnego złożenia w Belwederze hołdu Wielkiemu Marszałkowi.

Kolumną szóstkową zebrani delegaci i władze naczelne Związku udali się do Belwederu, gdzie w skupieniu 2-minutową ciszą oddano hołd Komendantowi, składając wieniec z biało - czerwonych róż, ozdobiony wstęgami o barwach orderu Virtuti Militari.

Po powrocie z Belwederu podjęto dalsze obrady, na wstępie których płk. Ulrych odczytał wspólny wniosek Kół Pułkowych i Okręgów Związku o wprowadzenie do statutu następującego postanowienia:

„Honorowym Komendantem Naczelnym Związku Legionistów Polskich jest dożywotnio Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz."

Wniosek ten sala przyjęła przez aklamację, manifestując serdecznie na cześć Naczelnego Wodza.

Następnie przewodniczący przywitał prezesa zarządu głównego P. O. W. min. Zyndram-Kościałkowskiego, który w imieniu Związku P. O. W. zwrócił się do Legionistów, wygłaszając następujące przemówienie:

MOWA MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Drodzy Koledzy! Komendant Piłsudski stworzył w r. 1914 dwie kolumny marszowe, jedną były Legiony, a drugą P. O. W. Te kolumny marszowe czasem się przeplatały ze sobą. Mało dziś jest Legionistów, którzy nie byliby Peowiakami, a Peowiaków, którzy by później czy przed tym nie byli Legionistami.

Te dwie kolumny marszowe działały w myśl rozkazów Komendanta dla jednego celu i cel ten osiągnęły.

Koledzy! Należy ustalić metody współdziałania między naszymi Związkami i stwierdzić, że gwoli dawnej historycznej już dziś tradycji, ustalonej przez Komendanta pozostawiamy tak jak wówczas te kolumny marszowe, jako samodzielne jednostki organizacyjne, łącząc je silnie we współdziałaniu, w pracy, w czynach dla jednej wielkiej idei.

Dlatego też na zjazd wileński 11-go listopada roku ubiegłego miałem zaszczyt zaprosić komendę naczelną Związku Legionistów i tam też powstała pierwsza myśl, aby wytworzyć komisję współdziałania legionowo-peowiackiego. Wierzę, że występując, jednolicie i zwarcie te dwie kolumny nasze, pod rozkazami następcy Komendanta, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza dokonają tego, czego od nas Polska żąda i stworzymy Polskę silną i potężną.

W imieniu Związku Peowiaków oświadczam Związkowi Legionistów jako bratniej organizacji, że razem maszerować chcemy, zacieśniając coraz bardziej nasze współdziałanie z komendantem, obywatelem płk. Ulrychem.

Życząc w imieniu Związku Peowiaków owocnych obrad zjazdowi, jednocześnie z radością składam życzenia obywatelowi Ulrychowi jako nowemu komendantowi Związku Legionistów jak najowocniejszej pracy na tym jego nowym posterunku.

Prezes zarządu głównego P. O. W. min. Zyndram-Kościałkowski zaprosił następnie Związek Legionistów na zjazd delegatów P. O. W. w Wilnie w dn. 27-ym czerwca r. b. Na zjeździe tym Związek Legionistów reprezentować będzie płk. Ulrych.

W dalszym ciągu obrad płk. Ulrych wygłosił przemówienie następującej treści:

Mowa nowego komendanta naczelnego

Koledzy! Na mocy zaszczytnego zaufania Pana Marszałka i na mocy waszego zaufania, Koledzy, obejmuję godność komendanta naczelnego Związku Legionistów, świadom całej powagi i wagi moralnej tej roli, którą na mnie wkładacie.

Dziękuję wam za to zaufanie, a Panu Marszałkowi melduję posłusznie, że podwoję swoje siły, aby sprostać podjętym zadaniom.

Godność komendanta naczelnego przyjmuję bezpośrednio z rąk pułkownika Adama Koca, któremu Pan Mar-

szałek osobiście wyraził uznanie i którego wszyscy dla jego zasług i cnót osobistych otaczamy najżywszym sentymentem i najgłębszym szacunkiem, oczekując, że po zasłużonym wypoczynku, jaki mu się po trudach i przejściach należy — wróci do życia czynnego, aby swój talent i swoje doświadczenie oddać na usługi wspólnej sprawy.

Koledzy, w roku przyszłym obchodzić będziemy 25-lecie naszego wymarszu z Oleandrów, 25-lecie tej historycznej decyzji Komendanta, która dała początek Legionom Polskim — zwiastunom odrodzenia wiary w siły żywotne naszego narodu — Legionom, na których Józef Piłsudski oparł swą śmiałą — zdawało się szaleńczą — myśl walki o polską wolność. Uczynimy z tej okazji na wielkim złocie legionowo - peowiackim przegląd naszych sił, uczynimy rzut oka wstecz tego historycznego, pełnego wielkich wydarzeń, ćwierć wiecza, aby podsumować rzeczy dokonane i aby dokonać nowych, które stoją przed nami.

Uczynimy więc również, a może przede wszystkim rzut oka w przyszłość, albowiem życie nie stoi w miejscu i trzeba baczyć, aby nowe burze nie zawitały w granice Rzeczypospolitej. W życiu naszego narodu dokonały się przemiany olbrzymie. To już nie ta Polska słaba i drżąca, niepewna w okresie wielkiej wojny swego losu. W dobie Polski niepodległej wzrosła samowiedza narodowa, spotężniała wiara we własne niespożyte siły. Jesteśmy w koniunkturze olbrzymiego wzrostu sił duchowych naszego narodu, przeżywany renesans polskości.

Walka całego życia Komendanta o odrodzenie ducha Polaków z roku na rok wydaje większe rezultaty. Idea wiernej służby dla Polski i idea wzmożenia potęgi Państwa Polskiego przeniknęły olbrzymie masy naszego narodu. Obywatele szukają ujścia dla swojej energii w ogólnych poczynaniach na rzecz Polski, a nie w szeregach partyjnych. Rzecz znamienna: ile pracy, ile sił, ile środków na przestrzeni często długich dziesiątków lat wniosły stronnictwa polityczne na rzecz przez siebie głoszonych haseł i jakież nikłe osiągnęły rezultaty. Można bez przesady stwierdzić, że praca pod chorągwią partyjną w Polsce jest pracą syzyfową, z góry skazaną na nikłe rezultaty. Co raz liczniejsze masy Polaków jednoczą swe siły na rzecz obrony Państwa, na rzecz potęgi na morzu, wzrostu sił lotniczych, na rzecz prac społecznych, gospodarczych, kulturalnych, a więc na rzecz prac, bezpośrednio związanych z rozwojem Polski, a nie za pośrednictwem stronnictw politycznych. W tym kierunku jako ruch legionowy szliśmy przez całe ćwierćwiecze, w tym kierunku pragniemy iść i nadal.

Dzieło spoistości wewnętrznej naszego narodu musi być doprowadzone do końca Pracę swoją opieramy na konstytucji kwietniowej, która dąży do zorganizowania woli społeczeństwa na platformie społecznej, a nie na platformie partyjno-politycznej. Artykuł 9 konstytucji mówi: „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym spółdziałaniu na rzecz dobra powszechnego". Pracę tę po zgonie Józefa Piłsudskiego przy poparciu P. Prezydenta Rzplitej podjął P. Marszałek Śmigły-Rydz. Obóz Zjednoczenia Narodowego wziął na siebie mandat formowania kadr obywatelskich do służenia Państwu, staje się on szkołą służby obywatelskiej na rzecz pracy dla Państwa. Dlatego dał szeroką platformę ideową, na której zgromadzić się mogą miliony Polaków, pragnących służyć wiernie Polsce. W pracy obywatelskiej, opartej na współdziałaniu i współpracy, trzeba współdziałania i współpracy, trzeba łączyć, a nie dzielić.

To też w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie wybitny udział wziąć winni legioniści i peowiacy. W deklaracji dzisiaj uchwalonej, którą ogłosimy w dn. 28 b. m. po zjeździe delegatów P. O. W., jako wspólną deklarację legionowo-peowiacką, dajemy temu jasny wyraz. Nie przeraża nas ogrom pracy — w solidarnym wysiłku przezwyciężymy wszystkie przeszkody. Rok, który stoi przed nami, wypełnimy rzetelną pracą dla idei spoistości wewnętrznej naszego narodu.

Zgłoszoną przez płk. Ulrycha deklarację ideową, opracowaną wspólnie ze Związkiem Peowiaków zjazd przyjął przez aklamację. Deklaracja ta przedstawiona będzie również zwołanemu na dz. 27-my b. m. zjazdowi Peowiaków w Wilnie.

Po dyskusji nad wydanymi drukiem sprawozdaniami komendy naczelnej, głównej komisji rewizyjnej i głównego sądu koleżeńskiego, udzielono absolutorium ustępującym władzom Związku.

Następnie przyjęto nowy preliminarz budżetowy na r. 1938—1940 oraz szereg poprawek statutowych, zmierzających do usprawnienia działalności Związku bez zmiany dotychczasowej struktury organizacyjnej.

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU

W wyniku wyborów do władz naczelnych Związku weszli oprócz komendanta naczelnego, płk. dypl. Juliusza Ulrycha, jako członkowie:

do komendy naczelnej (z wyboru): gen. bryg. dr. Ferdynand Zarzycki, mgr. Emil Henisz, płk. Stefan Dąbkowski, płk. dypl. Zygmunt Wenda, Kazimierz Strzegocki, Leon Krawulski, poseł Kamiński, Stanisław Bugajski, płk. Jan Skorobohaty-Jakubowski, dr Karol Polakiewicz — oraz z nominacji komendanta naczelnego: gen. bryg. Jan Kruszewski, gen. bryg. Tadeusz Malinowski, gen. bryg. Kazimierz Schally, płk. Michał Grosek, płk. dypl. Tadeusz Pełczyński, płk. dypl. Władysław Filipkowski, ppłk. dypl. Janusz Albrecht, ppłk. dypl. Adam Mniszek, ppłk. dypl. Władysław Rusin i płk. Stanisław Orski.

do głównej komisji rewizyjnej: gen. bryg. dr. Roman Górecki, Stefan Stażyński, Adolf Abram, dr. Stefan Benedykt, Zygmunt Wasserab, Stanisław Węglewski, dr. Leon Barysz i jako zastępcy: dr. Mielech, Bielski i Tylinger.

do głównego sądu koleżeńskiego: gen. bryg. dr. Jakób Krzemieński, dr. Bronisław Hełczyński, płk. Maresch, Piotr Jarecki, Władysław Bartosik, gn. Władysław Dąbkowski, gen. Andrzej Galica, dr. Graba-Łęcki, płk. Leopold Toruń, dr. Zdzisław Gąsiorowski, ppłk. dr. Tadeusz Porębski i jako zastępcy: Jan Pudelek, inż. Stanisław Piotrowski, mjr. Eugeniusz Quirini.

DEPESZE

Zjazd wysłał depesze do p. Marszałkowej Piłsudskiej oraz do płk. Adama Koca następującej treści:

— „J. W. Pani Marszałkowa Piłsudska: Zebrani na Walnym Zjeździe Delegatów Związku Legionistów Polskich w dniu 25-ym czerwca r. b. przedstawiciele Komendy Naczelnej, Kół Pułkowych i Okręgów przesyłają Czcigodnej Pani Marszałkowej wyrazy najgłębszego hołdu i przywiązania zapewniając, że idziemy w kierunku, wyznaczonym nam przez Wielkiego Marszałka".

— „Płk. Adam Koc: Zebrani na Walnym Zjeździe Delegatów Związku Legionistów Polskich w dniu 25-ym czerwca r. b. przedstawiciele Komendy Naczelnej, Kół Pułkowych i Okręgów, przesyłają kochanemu swemu dotychczasowemu Komendantowi Naczelnemu wyrazy najgłębszej wdzięczności i serdecznego uznania, za położone trudy na tym obywatelskim stanowisku".

Zjazd przyjął ponadto szereg wniosków, a m. in. wniosek prof. dr. Jakubskiego, prezesa okręgu poznańskiego o poparciu Wystawy Niepodległościowej organizowanej w Poznaniu, oraz wniosek Ludwika Strojka, wiceprezesa okręgu krakowskiego, o poparciu budowy Domu Pomnika im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach.



Z wieńcem do Belwederu
Za min. Ulrychem generałowie: Górecki, Piskor, Kasprzycki, Krzemieński, min. Kościałkowski i gen. Knoll-Kownacki

Walny Zjazd delegatów Związku Peowiaków

W ciągu dwóch dni, 27-go i 28-go czerwca br. odbywał się w Wilnie IV zjazd delegatów Związku Peowiaków, który w związku z niedawnym zjazdem Zw. Legionistów stanowi całość ideową, wyrażoną we wspólnej deklaracji legionowo-peowiackiej.

Na zjazd przybyło około 400 delegatów ze wszystkich okręgów wraz z pocztami chorągwianymi.

Pierwszy dzień obrad rozpoczęto mszą św. w Ostrej Bramie, po czym ks. arcybiskup Jałbrzykowski udzielił uczestnikom zjazdu błogosławieństwa i życzył pomyślnych obrad. Z Ostrej Bramy wyjechali uczestnicy zjazdu koleją do Zułowa.

Po powrocie do Wilna odbyło się w sali Śniadeckich w Uniwersytecie S. B. oficjalne otwarcie zjazdu w obecności wojewody Bociańskiego, rektora Uniwersytetu S. B. ks. prof. Wóycickiego, przedstawiciela wojska płk. dypl. Janickiego oraz prezydenta m. Wilna.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Zarządu Głównego min. Kościałkowskiego, odczytane zostały wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego „Piękne wczoraj peowiaków". Następnie min. Kościałkowski odczytał list Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, nadesłany na zjazd, następującej treści:

„Peowiacy! W dniu zjazdu przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia. Wiem, że piękna żołnierska tradycja peowiacka i dobro Polski są drogowskazami w Waszej pracy. Na tej drodze spotkamy się zawsze.

Marszałek Śmigły-Rydz"

Na przewodniczącego obrad zjazdu wybrany został przez aklamację ob. wicewojewoda Łebkowski, na wiceprzewodniczących ob. Stachiewiczowa i ob. Nagórski. Na członków prezydium ob. Domoń, Dublasiewicz, Hartman, Kawalec, Okoniewski i Lelek-Sowa..

Referat na temat historii P. O. W. od chwili powstania, tj. od 1914 r., wygłosił płk. Herfurt.

Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, po czym orkiestra odegrała hymn państwowy. Odśpiewaniem Pierwszej Brygady zakończono oficjalną część zjazdu.



Uczestnicy Walnego Zjazdu
W środku siedzi Marszałek Śmigły-Rydz. Za Marszałkiem premier gen. Składkowski, min. Kościałkowski i in.

W DRUGIM DNIU ZJAZDU

Nazajutrz, we wtorek, od wczesnych godzin porannych obradowały poszczególne komisje:

O godz. 9.45 odbyła się zbiórka uczestników zjazdu na dziedzińcu uniwersyteckim, po czym w zwartych szeregach przemaszerowano na Rossę. Maszerujące oddziały peowiaków w granatowych maciejówkach publiczność, zgromadzona na ulicach, witała oklaskami i okrzykami „Niech żyją Peowiacy", „niech żyją Peowiaczki".

Na Rossie, po ustawieniu się oddziałów w dwu szeregach na ulicy na wprost cmentarzyka, zarząd główny z prezesem min. Kościałkowskim na czele złożył piękny wieniec na płycie grobowca. Podczas 3-minutowej ciszy peowiacy oddali hołd sercu ukochanego Komendanta i Wychowawcy.

Po powrocie z Rossy, komisje kontynuowały swe prace, przygotowując wnioski i dezyderaty na walne obrady.

O godz. 13 rozpoczęto dalszy ciąg obrad walnego zjazdu. Przewodniczący poszczególnych komisyj złożyli sprawozdania ze swych prac oraz przedłożyli wnioski, które zostały zatwierdzone przez walny zjazd.

Niemilknącymi oklaskami i okrzykami wyrażano radość z przybycia na obrany ministra komunikacji płk. Juliusza Ulrycha, naczelnego komendanta Związku Legionistów Polskich. Wchodzącego na salę płk. Ulrycha powitano śpiewem „pierwszej brygady".

Po serdecznym przywitaniu płk. Ulrycha przez przewodniczącego zjazdu wicewojewodę Łepkowskiego, zabrał głos komendant naczelny Związku Legionistów min. Ulrych, który powiedział:

MOWA MIN. ULRYCHA

W imieniu Związku Legionistów Polskich pozdrawiam waszą bratnią organizację z którą łączą nas wspólne przeżycia, wspólne boje, wspólne dole i wspólne niedole. Pragnę na wstępie podziękować waszemu prezesowi za udział w naszym zjeździe, w walnym zjeździe delegatów.

Przybywam do was, aby jednocześnie zaprosić was na największy przegląd sił legionowo-peowiackich, jaki odbędzie się w 25-lecie wymarszu pierwszej kadrowej. Pragniemy w roku przyszłym uczynić przegląd naszych zwartych szeregów. Szeregi peowiackie i legionowe musimy pomnożyć o młode siły, o siły czynne w narodzie.

Siły te mobilizujemy na platformie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Proszę obywateli. Pieśń pierwszej brygady, pieśń straceńców, stała się po wielu latach pieśnią zwycięzców. Lecz nasz Wielki Komendant Józef Piłsudski uczył nas, że w służbie dla Polski nigdy nie wolno spocząć na laurach. Toteż ideę naszą: dzieło spoistości wewnętrznej naszego narodu, musimy doprowadzić do końca. Idei tej my, peowiacy i legioniści, chcemy być chorążymi. Dookoła osoby Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza zmobilizujemy tysiączne masy Polaków, wiodąc Polskę do wielkości i potęgi.

Mowa komendanta naczelnego Związku Legionistów przerywana była hucznymi oklaskami.

Po przemówieniu płk. Ulrycha, prezes Związku Peowiaków min. Kościałkowski odczytał deklarację legionowo-peowiacką, którą podajemy obok.

Deklaracja ta została uchwalona przez aklamację.

NOWY ZARZĄD GŁÓWNY

Następnie odbyły się wybory zarządu. Kandydatura prezesa min. Kościałkowskiego została przyjęta hucznymi oklaskami i okrzykami.

Komisja-matka zaproponowała skład nowego zarządu głównego Związku Peowiaków, komisji rewizyjnej i głównego sądu koleżeńskiego, przyjęty jednogłośnie przez walny zjazd".

Do zarządu głównego zostali wybrani: prezes — minister M. Kościałkowski, członkowie zarządu głównego — Borkiewicz Adam, Budzyński Jerzy, Firewicz Jan, Herfurt Tadeusz, Klott Marian, Kucharski Stanisław, Kudelska Stefania, Libicki Konrad, Piekarska Wanda, Pohoski Jan, Tomczukowa Stanisława, Wicherski Tadeusz, Frelek Klemens, Jaworski Czesław, Malski Władysław, Rudnicki Janusz, Sokolewicz Henryk, Wasiutyńska Irena, Zabłotniak Jan, Zyborski Wacław.

MOWA MIN. KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Proszę obywateli, obowiązkiem moim było otwarcie czwartego zjazdu, delegatów P. O. W., a dzisiaj zamknięcie jego obrad. Do tego obowiązku dołączę kilka słów, charakteryzujących prace czwartego zjazdu delegatów P. O. W. w Wilnie.

Na zjazd przybyliście licznie z całej Polski, nie bacząc, że jedziecie do miasta, najdalej położonego na naszych północnych kresach. Droga do Wilna z Krakowa, Katowic i Lwowa jest uciążliwa i daleka, ale jednocześnie miła, bo prowadzi do umiłowanego przez Komendanta Piłsudskiego miasta i miejsca, w którym spoczywa Serce Komendanta. I myślę, że gdyby to Serce Komendanta mogło mówić, to powiedziałoby wam, że pięknie i dobrze wywiązaliście się ze swych prac peowiackich w ciągu dwudniowych obrad, boście dali wyraz temu, że troską waszą jest wielkość i potęga Polski, a nie interesy osobiste i grupowe.

I gdyby dzisiaj zostały zmobilizowane szeregi peowiackie dla najofiarniejszego czynu, to mógłbym mieć pewność, że stanęlibyśmy wszyscy peowiacy z równym zapałem, poświęceniem i oddaniem siebie bez reszty sprawie, tak, jak w roku 1914 i późniejszych latach wojny. A imię sprawy naszej było i jest — Polska. (Huczne oklaski).

Chciałbym bardzo, obywatele, zamykając dwudniowy czwarty zjazd delegatów P. O. W. w Wilnie, żebyście każdy z was codziennie zastanawiał się nad tym, co dla dobra narodu naszego i państwa zrobił w tym dniu. Spełniając ten obowiązek dla Rzeczypospolitej Polskiej i porywając za sobą w pracy dla dobra powszechnego swe otoczenie, będziemy mogli w ostatnich dniach swego życia powiedzieć, żeśmy i my swój egzamin życiowy uczciwie i dobrze złożyli. (Oklaski i okrzyki na cześć ministra).

DEPESZE

Następnie walny zjazd delegatów w Wilnie wysłał następujące depesze:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej profesor Ignacy Mościcki, Warszawa, Zamek. — Czwarty walny zjazd delegatów Zw. Peowiaków przesyła Ci, Panie Prezydencie, wyrazy hołdu, głębokiej czci i zapewnienia, że nasza obywatelska służba dla Rzeczypospolitej nie jest skończona".

„Do Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. — Czwarty walny zjazd delegatów Zw. Peowiaków melduje Ci, Panie Marszałku, że nasza przeszłość, nasze wyszkolenie w służbie dla państwa pod wodzą Komendanta było i jest dla nas najcenniejszą wartością służby obywatelskiej. Meldujemy Ci, Panie Marszałku, że wszystkie nasze siły, nasze doświadczenia zawsze oddamy dla dobra całego narodu i państwa i pewni jesteśmy, że żołnierską naszą służbę zawsze pełnić będziemy na tych szańcach, gdzie Ty, Panie Marszałku, będziesz dowodził".

„Do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. — Czwarty walny zjazd Zw. Peowiaków, zebrany w Wilnie, w ukochanym mieście Komendanta, przesyła Ci, Dostojna Pani Marszałkowo, wyrazy najgłębszej czci i zapewnienia, że praca społeczna przez Panią tak głęboko rozumiana i ukochana, jest również naszym codziennym trudem. Wierni nakazom Wielkiego Wodza i Wychowawcy Narodu, będziemy zawsze dążyć do zespolenia wysiłków społeczności dla dobra narodu i państwa".

„Do Pana Prezesa Rady Ministrów generała Felicjana Sławoja-Składkowskiego. — Czwarty walny zjazd delegatów Zw. Peowiaków śle Ci, Panie Generale, wyrazy głębokiej czci i najserdeczniejsze żołnierskie pozdrowienia. Zarazem wyrażamy Ci, Panie Generale, naszą wdzięczność za opiekę nad byłymi żołnierzami Komendanta".

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono obrady czwartego walnego zjazdu Peowiaków w Wilnie, po czym odbył się obiad koleżeński w salach kasyna garnizonowego.

Deklaracja Legionowo - Peowiacka

My, szeregi legionowo-peowiackie, jako zwarty obóz byłych żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego, stwierdzamy niezłomną postawę i wolę wypełniania obowiązku, włożonego na nas przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza, podnoszenia życia polskiego wzwyż we wszelkich jego dziedzinach. Ponad ambicje i sympatie osobiste, ponad trudy i troski życiowe, legioniści i peowiacy niezłomnie bronić będą najwyższego honoru — honoru służby ojczyźnie. Honor służby wymaga od nas, byśmy spuściznę po Komendancie stale pomnażali, a pracą swoją na każdym stanowisku tworzyli Polskę mocniejszą i doskonalszą.

Przez służbę w szeregach strzeleckich, drużyniackich, legionowych i peowiackich, przez walkę o niepodległość, przez wspólną szkołę wychowania żołnierskiego i obywatelskiego, jaką przeszliśmy, łączy nas wszystkich wielka odpowiedzialność wobec dnia dzisiejszego i wielkiego jutra Rzeczypospolitej.

Ofiarnością swoją i pracą, jednością braterską, wysiłkiem ducha i serc naszych — pobudzać będziemy naród do pełniejszego i doskonalszego życia, na którym oparta musi być potęga państwa i jego siły obronne.

W tym marszu kolumnom legionowo-peowiackim przewodzi Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz. Rozkazy jego i powierzone nam zadania wypełniać będziemy w poczuciu żołnierskiej dyscypliny i pełnej ufności do Wodza.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, powołany do życia przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Śmigłego-Rydza, prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli do podciągnięcia Polski wzwyż.

Legioniści i peowiacy winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie.

Z postawy naszej i ducha naszego płynie wielki nakaz: legioniści i peowiacy naprzód, do największego wysiłku i największej ofiary, by wespół z tymi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłość Polski, pociągając za sobą młode pokolenie, wyrastające już w słońcu wolności — usuwać wszystko, co dzieli, a budzić jedność całego narodu w rzetelnej pracy dla wielkości Polski.

Zjazd Ociemniałych Żołnierzy w Gdyni

Gdynia gościła w swoich murach przez dwa dni najbardziej szacunku godnych żołnierzy wielkiej wojny, którzy utratą wzroku okupili swój w niej udział bohaterski.

Ogólno - polski zjazd żołnierzy ociemniałych zeszedł się tam ze zjazdem Okręgu Pomorskiego Związku Inwalidów Wojennych i miał niemal w całości wspólny program.

Raz tylko obradowali osobno inwalidzi pomorscy, gdy przeprowadzali wybory do swego zarządu okręgowego. Weszli do niego pp.: K. Dąbrowski, Lewandowski i Kałamarski z Torunia, Szulc ze Starogardu, Wojciechowski z Więcborku, Szyperski i Horn z Bydgoszczy, Józefowski z Inowrocławia i Garbowski z Włocławka.

Uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa, które odprawił ks. kanonik Turzański.

Na otwarcie zjazdu przybyli przedstawiciele władz z komisarzem rządu mgr. Sokołem i komandorem Frankowskim na czele, którzy składali zjazdowi życzenia pomyślnych obrad. W imieniu Federacji PZOO przemawiał dyr. Dzięciołowski.

Prezes obu Związków poseł mjr Wagner w zagajeniu swoim podkreślił niezmienną wierność rzesz inwalidzkich dla Państwa Polski.

Podobne, tchnące wielką miłością Ojczyzny przemówienia wygłosili kolejno delegaci poszczególnych okręgów związkowych.

Pierwszy dzień zjazdu zakończyła wycieczka statkiem wzdłuż wybrzeża.

Nazajutrz odbyła się wielka manifestacja na rzecz konsolidacji społeczeństwa i dozbrojenia na lądzie i morzu.

Pierwszy zabrał głos prezes Wagner podkreślając znaczenie zjazdu w Gdyni, którego wynikiem jest jednomyślnie uchwalona deklaracja ideowa.

W deklaracji tej uczestnicy zjazdu podnoszą, że Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, reprezentowany przez pierwszego obywatela Prezydenta R. P. prof. Mościckiego winien być czczony i szanowany przez każdego Polaka i wszystkich obywateli państwa. Nakaz zaś Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza dozbrojenia technicznego i moralnego Polski, a przede wszystkim zjednoczenia narodu dla urzeczywistnienia tego celu jest najwyższym przykazaniem miłości ojczyzny.

Zaufanie, pozytywny stosunek i współpraca z rządem Rzeczypospolitej stanowią jedyną podstawę działania i pracy każdego obywatela na każdym odcinku pracy zawodowej i społecznej. Wszelkiej działalności wywrotowej godzącej w wiarę katolicką ojców naszych, bezpieczeństwo, ład i porządek wewnętrzny Rzeczypospolitej — przeciwstawić się musi każdy Polak w zrozumieniu i bezpieczeństwa, grożące ze strony wrogów.

W dziele rozwoju znaczenia i potęgi narodu polskiego biorą udział wszyscy Polacy bez względu na miejsce zamieszkania i dzielące nas granice. Wszyscy rodacy zamieszkali na ziemiach odwiecznie polskich, a znajdujących się jeszcze w posiadaniu innych państw oraz ci którzy w poszukiwaniu pracy zmuszeni są przebywać poza granicami Rzeczypospolitej, stanowią nierozerwalną część narodu polskiego, a zasady tej bronić musi wszędzie i zawsze każdy Polak.

Deklaracja kończy się ślubowaniem, że w życiu prywatnym inwalidzi spełnią bez reszty wszystkie te obowiązki i wzywają jednocześnie całe społeczeństwo do wykonywania i uznania tych obowiązków dla dobra i chwały Rzeczypospolitej i narodu.

Jako dowód, że deklaracja ta opiera się nie tylko na słowach, ale i na realnym czynie przewodniczący zjazdu mjr. Wagner, wśród niebywałego entuzjazmu zebranych, wręczył wojewodzie Raczkiewiczowi czek na 3.500 zł. na FOM, LOPP, LMK, Zw. Polaków z Zagranicy i cele społeczne, według uznania wojewody Raczkiewicza.

Za piękny i pełen serca czyn inwalidów wojennych i ociemniałych, podziękował wojewoda Raczkiewicz życząc zjazdowi, aby jego wzniosłe hasła podchwycone zostały przez ogół naszego społeczeństwa.

Po dekoracji 35 uczestników zjazdu krzyżami zasługi, przez p. wojewodę zakończono obrady wspólnym obiadem, do którego zasiedli również przedstawiciele władz.

Od Administracji

Do numeru niniejszego załączamy czeki P. K. O. z uprzejmą prośbą o niezwłoczne uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty na kw. III r. b.

Zalegającym z opłatą — zmuszeni będziemy dalszą wysyłkę „Narodu i Wojska" przerwać już od następnego numeru.

Leczenie b. legionistów i ich rodzin

Ustawa z dnia 2.VII.1937 r. „o zatrudnieniu i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego” w art. 14 ust. (1) gwarantuje bezpłatne leczenie we wszelkich chorobach tym tylko b. legionistom, którym przez Ministerstwo Skarbu zostało już przyznane zaopatrzenie pieniężne.

a) Ci wszyscy zatem b. legioniści, którzy zaopatrzenie to już pobierają, w sprawach leczenia samego siebie, winni z dekretem Ministerstwa Skarbu przyznającym im zaopatrzenie, zwracać się do przynależnej Ubezpieczalni Społecznej. Leczenie natomiast rodzin, tej kategorii osób na koszt Skarbu Państwa nie przysługuje.

b) Rodzina b. legionisty pobierającego zaopatrzenie pieniężne z tytułu odznaczenia Krzyżem Niepodległości, mogą korzystać z pomocy lekarskiej i leczenia Ubezpieczalni Społecznej, tylko wówczas, jeżeli przez pobierającego zaopatrzenie zostaną zgłoszone do ubezpieczalni, na jego koszt własny za opłatą zł. 3.— miesięcznie.

c) Ci natomiast b. legioniści, którzy z tytułu odznaczenia Krzyżem Niepodległości zaopatrzenia nie pobierają i nie posiadają żadnego prawa do leczenia i pomocy leczniczej z tytułu innych ustaw, o ile ich dochód miesięczny brutto z wszelkich źródeł, nie przekracza dwukrotnie kwoty zaopatrzenia jakieby im przysługiwało z ustawy z dnia 2.V.37 r. mają prawo i mogą na koszt własny za opłatą zł. 3.50 miesięcznie, zgłosić do ubezpieczenia do Ubezpieczalni Społecznej siebie i swoją rodzinę i w ten sposób zagwarantować sobie i swojej rodzinie prawo korzystania z leczenia tej instytucji.

d) B. legioniści, którzy pragną korzystać z ubezpieczenia na koszt własny a tym samym z pomocy lekarskiej i leczenia Ubezpieczalni Społecznej, winni zwrócić się z ustną lub pisemną prośbą od przynależnego Starostwa o wydanie im zaświadczenia, przewidzianego w ustępie 2-gim § 40 rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy. Starostwo przeprowadza niezwłocznie odpowiednie dochodzenia na okoliczność dochodów i następnie do rąk zainteresowanego wydaje to zaświadczenie, względnie w drodze służbowej przesyła go właściwej Ubezpieczalni Sołecznej. Tryb postępowania do ubezpieczenia zawiera rozporządzenie wykonawcze w §§ 35 — 49.

Osoby wyszczególnione w punktach a, b, c, d, e, oraz wszystkie inne osoby, które mają prawo do leczenia z innych tytułów prawnych jak np. z ustawy inwalidzkiej, ustawy o skazańcach politycznych, z tytułu czynnej służby w instytucjach państwowych, samorządowych lub publiczno - prawnych, nie mogą być kierowane na leczenie do szpitali i Zakładów na koszt Komendy Naczelnej.

Legioniści Polscy formacji Puławskiej

Zwołane na dzień 21 czerwca br. Walne Zebranie Delegatów Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich formacji Puławskiej, po ukonstytuowaniu prezydium w osobach: przewodniczący kol. Pawluś Karol, asesorowie: kol. kpt. Maciejowski Aleksander, kpt. Hrynkiewicz Stanisł. i sekretarz kol. Biernacki St., przyjęło przedłożone sprawozdania i udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorium, dziękując mu za owocną pracę.

W wyniku dokonanych wyborów do władz powołano 14-tu kolegów, którzy ukonstytuowali Zarząd w składzie następującym:

Prezes (z wyboru) kol. Heinrich Hieronim, wiceprezesi kol. Zawadzki Franciszek i kol. Dąbkowski Aleksander, sekretarz kol. Poniatowski Kazimierz, skarbnik kol. Dąbrowski Stefan, zast. sekretarz kol. Zdanowski Jan, zast. skarbnika kol. Urbański Edward. Pomoc bezrobotnym kol. Gołębiewski Damazy, samopomoc koleżeńska kol. Fiszer Stanisław, dochody niestałe kol. Kubicki Aleksander, gospodarz lokalu kol. Staszałek Aleksander, komendant pocztu sztandarowego kol. Maciejczyk Czesław, zastępcy kierowników sekcji: kol. Riwoli Bronisław, kol. Haber Stefan Jan.

Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. kol. Frankowskiego Bronisł., Krąkowskiego Ludwika, Strzałkowskiego Zygm., Lewandowskiego Mieczysława i Nerwińskiego Stefana.

Do Sądu Koleżeńskiego Okręgu — kol. kol.: dyr. Pastuszyńskiego Stanisława, kpt. Maciejowskiego Aleksandra, rtm. Zielińskiego Franc., Plejznerowskiego Feliksa i Mędrzyckiego Wincentego.

Następnie w tymże dniu pod przewodnictwem kol. Pawlusia odbyło się Ogólne Zebranie członków Okręgu Stołecznego Związku, którzy dokonali wyboru 38 delegatów na nadzwyczajny zjazd delegatów, zwołany na dzień 26 ub. m. przez Zarząd Główny Związku.

Zebranie tych delegatów odbyte w dniu 25 ub. m. pod przewodnictwem kol. kpt. Hrynkiewicza przy udziale przybyłych delegatów z prowincji, ustosunkowało się negatywnie do projektu całkowitego zespolenia się w jednej organizacji, której Statut opracowywuje Zarząd Główny Reprezentacji formacji wschodnich.

×

W dniu 26 czerwca r. b. w Gospodzie Legionowej przy ul. Fredry 2 przy udziale pełnomocników Związków należących do reprezentacji formacji Wschodnich, z prezesem 1-szego Korpusu Wschodniego pułk. Beliną Prażmowskim na czele, odbył się nadzwyczajny walny zjazd delegatów Okręgów i Oddziałów Związku Legionistów polskich formacji Puławskiej.

Zebranie Zagaił wiceprezes Zarządu Głónwego Związku, gen. Zahorski, po czym w imieniu Zarządu Głównego Reprezentacji powitał zebranych p. płk. Belina Prażmowski, omawiając główne wytyczne, zawarte w opracowywanym statucie Zgrupowanych w Reprezentacji Związków.

Po zakończeniu oficjalnej części obrad zebrani delegaci wyłonili Prezydium, powołując na przewodniczącego Zjazdu kol. Władysława Ludkiewicza, który z kolei zaprosił do prezydium kol. kol.: gen. Zahorskiego, płk. Krudowskiego, Heinricha H., oraz na sekretarzy kol. kol. Biernackiego Stanisława i Zawadzkiego Franciszka.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów powziął szereg uchwał, z których ważniejszymi są:

1) częściowa zmiana Statutu Związku,

2) nadanie odznaki honorowej 1-go Legionu Polskiego wszystkim osobom, wskazanym przez Prezesa Zarządu Głównego i Prezesa Okręgu Morskiego Związku, oraz nadanie, na wniosek gen. Zahorskiego, tejże odznaki bratniemu Związkowi Legionistów Polskich.

3) odrzucili całkowite statutowe Zjednoczenie się w projektowanym przez Zarząd Reprezentacji Związku b. form. Wschodnich, wychodząc z założenia, że niepodległościowcy, zgrupowani w odrębnych związkach b. formacji historycznych są już zjednoczeni w Federacji P. Z. O. O., która, jako Organizacja nadrzędna, koncentruje wysiłki w kierunku wprowadzenia w czyn tych wszystkich ideałów i wskazań narodowych, jakie nakreślił dla narodu polskiego Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz. Uchwała powyższa została ujęta w odrębną w swej treści rezolucję.

4) Na miejsce ustępujących członków Zarządu Głównego Związku, powołano kol. kol.: dyr. Gawrońskiego Teofila Antoniego, kpt. Hrynkiewicza Stanisława, konsula mjr. Kwiatkowskiego Aleksandra, Freitaka Władysława, Myszkiewicza Zygmunta i Niesiołowskiego Eugeniusza.

Prezes b. Ochotników na lustracji w Gdyni

Dnia 11 ub. m. przybył do Gdyni prezes Zarządu Głównego Związku b. Ochotników A. P. gen. Bohaterewicz w towarzystwie gen. sekretarza insp. Bernharda i referenta organizacyjnego Sokołowskiego Aleksandra.

Gości warszawskich powitał na dworcu w Gdyni Zarząd miejscowego Oddziału. Gen. Bohaterewicz przyjął raport od dowódcy kompanii honorowej i dokonał jej przeglądu.

Nazajutrz przedstawiciele Zarządu Głównego udali się do Orłowa celem dokonania lustracji miejscowego Oddziału, Oddział w Gdyni urządził w tym dniu w gmachu Szkoły Morskiej swoje walne Zebranie. Przewodnictwo objął gen. Bohaterowicz, po którego przemówieniu prezes Oddziału złożył sprawozdanie z prac Oddziału.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego i marsza I Brygady.

Po zebraniu odbyła się defilada Oddziału, która wykazała zabiegi Oddziału gdyńskiego w kierunku szkolenia ochotników.



Gen. Bohaterewicz wśród ochotników gdyńskich

Po przybyciu z Gdyni gen. Bohaterewicz został przyjęty przez p. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, któremu złożył sprawozdanie z poczynań Związku b. Ochotników Armii Polskiej.

Na stacji kolejowej w Brodnicy podczas przejazdu przedstawicieli Zarządu Głównego do Gdyni, stawił się Zarząd miejscowego Oddziału Związku, a wiceprezes Szatkowski złożył raport gen. Bohaterewiczowi.

Poświęcenie sztandaru w Gorlicach

W dniu 12 ub. m. odbyło się w Gorlicach uroczyste poświęcenie sztandaru Zw. b. Ochotników A. P. Oddział w Gorlicach, ufundowanego przez obywateli tego powiatu.

Poświęcenia dokonał ks. prałat Litwin, przemówienia wygłosili ks. gwardian Szelągowski b. ochotnik, starosta mgr. Styczyński, również b. ochotnik, oraz mjr. Wójcik, który wręczył sztandar prezesowi Oddziału Safiakowi. Następnie odbyła się defilada, dając obraz tężyzny członków związków sfederowanych oraz młodzieży W. F. i P. W., której święto przypadające w tym dniu obchodziliśmy wspólnie.

Po defiladzie odbyło się żołnierskie śniadanie z udziałem władz i wojska, protektorów i chrzestnych.

Uroczysty dzień zakończyły zawody i popisy P. W. i W. F. na miejscowym stadionie.



Uczestnicy poświęcenia sztandaru Ochotników w Tarnopolu

Piękny czyn kuchmistrzyni federacyjnej

„Kurjer Poranny” donosi:

Ofiarność sfer pracowniczych na cele narodowe i społeczne jest powszechnie znaną i z dowodami jej spotykamy się na każdym kroku. Ale do rzadkości niewątpliwie należyć będzie fakt, który obecnie dochodzi do naszej wiadomości.

Oto sprawa kolonii dzieci obrońców ojczyzny — o których onegdaj tak przekonywująco pisała na łamach naszych pisała zasłużona kierowniczka tej akcji pani płk. Zagórska — trafiła do serc pracowników tej organizacji.

Jak nam donoszą, starsza kucharka Gospody Federacji Polsk. Związków Obrońców Ojczyzny. Pelagia Gergerowa przeznaczyła na cele kolonii federacyjnych całe swoje wynagrodzenie po 60 zł. miesięcznie na letnie miesiące — czyli, że przez ten okres pracować będzie bezpłatnie.

Piękny czyn kuchmistrzyni federacyjnej mówi sam za siebie.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW w pracy codziennej

„Dzień Rezerwisty" i Walny Zjazd Delegatów Z. R. w Katowicach — dnia 2 października

Zarząd Główny na posiedzeniu, odbytym w dniu 17 czerwca b. r. ustalił, że najbliższy Walny Zjazd Delegatów Z. R. odbędzie się w Katowicach w dniu 2 października b. r. W terminie powyższym odbędzie się równocześnie nasze święto organizacyjne „Dzień Rezerwisty".

Z uwagi na przypadającą w tym roku rocznicę 20-lecia odzyskania niepodległości zarówno „Dzień Rezerwisty", jak i Walny Zjazd Delegatów Z. R., staną się potężną manifestacją naszej organizacji i obchodzone będą bardzo uroczyście.

Zarządy wszystkich szczebli Z. R. już obecnie zajmą się intensywnie kompletowaniem mundurów i niezbędnych funduszów.

Szczegółowe zarządzenia w sprawach zjazdowych wydane zostaną dodatkowo.

Rezerwiści wileńscy na F. O. M.

Staraniem Zarządu Grodzkiego Zw. Rez. w Wilnie, w dniu 19 czerwca w sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego urządzony został wielki koncert, z którego całkowity dochód przeznaczony został na zasilenie Funduszu Obrony Morskiej.

Blisko trzygodzinny program koncertu wypełniły orkiestry Zw. Rezerwistów: dęta — pod batutą kol. D. Dobkiewicza, symfoniczna — pod bat. kol. J. Hryniewicza oraz jedyna w Wilnie oryginalna orkiestra domrowa Koła Z. R. Nr. 5 Pracowników Elektrowni Miejskiej pod batutą L. Trojanowskiego. Prócz orkiestr, w koncercie wystąpili: znany i ceniony w Wilnie chór „Hasło" pod bat. p. J. Żebrowskiego oraz soliści — p. prof. K. Gałkowski i p. J. Rewkowski.

Całość programu, na który się złożyły utwory poważnych kompozytorów jak: Bach, Chopin, Moniuszko, Paderewski, Verdi i wiele innych, — wypadła niezwykle udatnie i spotkała się z niekłamanym zachwytem publiczności.

Ta pierwsza w Wilnie, na dużą skalę zakreślona przez Związek Rezerwistów, impreza jeszcze raz dowiodła wymownie szerszym kołom społeczeństwa wileńskiego żywotność i ruchliwość Zw. Rezerwistów wszędzie tam, gdzie chodzi o czyny obywatelskie, wzmagające obronność Państwa, zaś inicjatorom jej i bezinteresownym wykonawcom—dała prawdziwe zadowolenie, wypływające z dobrze spełnionego obowiązku.

Należy zaznaczyć, że wysoki poziom koncertu obudził żywe zainteresowanie w sferach muzycznych miasta, które nawet wyraziły życzenie, aby program tego koncertu w całości został powtórzony na jesieni b. r.

Z pow. koneckiego Z. R.

Organizacja nasza na terenie powiatu koneckiego podjęła intensywną akcję organizacyjną.

Po Końskich, Bliżyn, Przedbórz, Słupia oraz Radoszyce zostały wciągnięte w zasięg pracy rezerwistów. W ośrodkach tych powstały Koła Zw. Rezerwistów, liczące od 50 do 120 i więcej członków.

Wszyscy pracują z zapałem. Gminne podkomitety P. W. przystąpiły do zaopatrzenia kół w broń i amunicję, w Przedborzu — ks. prałat Ręczajski objął funkcję kapelana związku i oddał do dyspozycji świetlicę w domu parafialnym w Bliżynie — dyrektor Fabryki inż. Kwiatkowski postanowił umundurować pracowników fabrycznych członków Koła, a rezerwiści w Słupi, gminy Pjanów, pomagają przy regulacji rzeki Czarnej i melioracji gruntów włościańskich.

Tym więc sposobem rezerwiści powiatu koneckiego rozpoczęli w terenie nowy okres pracy społecznej. Liczba członków związku już w pierwszej fazie organizacyjnej objęła około 900 osób.

Zakończenie roku wyszkoleniowego Z. R. w Tramwajach i Autobusach m. st. Warszawy

W dniu 12 czerwca na terenie Tramwajów Miejskich na Rakowcu odbyła się uroczystość zakończenia roku wyszkoleniowego w Kołach tramwajowych Związku Rezerwistów, połączona z rozdaniem nagród za zawody strzeleckie, które miały miejsce w dniu poprzednim na własnej strzelnicy.

Z ramienia Okręgu Stołecznego Z. R. przybyli: prezes inż. Olszewski i komendant ppłk. Krudowski. Dyrekcję tramwajów reprezentował wicedyrektor inż. Niepokojczycki, władze wojskowe kpt. Konasiewicz.

Związek Rezerwistów Pracowników Tramwajów i Autobusów m. st. W-wy liczy 6 Kół (7 Koło w organizacji), które podlegają Zarządowi i Komendzie Grodzkiej Z. R. — Tramwaje z prezesem i wicedyrektorem E. Synekiem i komendantem majorem dypl. w s. s. J. Wróblewskim na czele.

Związek liczy 800 rezerwistów, w tym 342 ćwiczących.

W dniu uroczystości teren stacji Rakowiec zaroił się zaproszonymi gośćmi oraz bracią rezerwistowską z rodzinami.

Po przyjęciu raportu od dowódcy kompanii honorowej odbyła się defilada rezerwistów, po której goście próbowali swych sił na strzelnicy. Po skończonym strzelaniu Komendant Grodzki mjr. J. Wróblewski streścił bilans całorocznej pracy wyszkoleniowej, dziękując za życzliwy stosunek i pomoc władzom przełożonym Dyrekcji Tramwajów oraz władzom wojskowym za pomoc w wyszkoleniu, jak również wszystkim rezerwistom za wzorowy wysiłek w pracy i osiągnięte wyniki.

Oto niektóre ustępy ze sprawozdania mjra Wróblewskiego:

„Posiadamy 5 świetlic własnych, gdzie odbywają się co 2 tygodnie zbiórki rezerwistów na ćwiczenia i wykłady. Takich zbiórek w okresie szkolenia było 90, na co zużyto ogólnie 180 godzin zajęć rezerwistowskich.

Głównymi tematami wykładów i ćwiczeń było: służba polowa, organizacja armii, nauka o broni oraz wyszkolenie strzeleckie. Na ten ostatni dział, t. j. strzelectwo, kładziemy największy nacisk i dlatego dzisiaj okres szkolenia zimowego kończymy zawodami strzeleckimi i rozdaniem nagród. Żeby naukę strzelania sobie umożliwić — zbudowaliśmy własną strzelnicę, przy czym najwięcej pracy w to włożyło Koło Nr. 17 Rakowiec".

W krótkich słowach przemówił również prezes Zarządu Okręgu dyr. inż. Olszewski, życząc rezerwistom-tramwajarzom powodzenia w dalszych poczynaniach. Następnie ustawiły się zespoły strzeleckie i rezerwiści Komendy Grodzkiej Z. R. — Tramwaje, którzy za strzelanie otrzymali nagrody.

I-szą nagrodę przechodnią Dyrektora Tramwajów i Autobusów M. oraz nagrodę Komendanta Grodzkiego zdobył zespół Koła Nr. 17.

II-gą nagrodę przechodnią Prezesa Zarządu Grodzkiego Z. R. - Tramwaje zdobył zespół Koła Nr. 18.

Poza tym nagrodzono 6 rezerwistów w klasyfikacji indywidualnej, oraz najlepszych strzelców w Kołach. Prócz tego za obowiązkowość w pracy rezerwistowskiej nagrodzono 18 rezerwistów, wręczając im książki p. t. „Wielki Marszałek".

Na zakończenie odbył się obiad żołnierski, połączony z zabawą taneczną, gdzie w miłym i beztroskim nastroju bawiono się do późnego wieczoru.

PIEŚŃ REZERWISTÓW ZAWODNIKÓW STRZELECKICH

(Na nutę: „Hej strzelcy wraz! Nad nami Orzeł Biały!").

Hej strzelcy wraz! w zawody broń szykujmy,
By na strzelnicy stanąć w pełni chwał.
A strzałów swych, — broń Boże — nie pudłujmy,
Nie poto bowiem Związek broń nam dał!
Wszak cały rok ćwiczyliśmy swe oko,
By składnie broń skierować w tarczy krąg,
By trafić cel — nie nisko, nie wysoko,
Lecz w środek sam — jak uczył sierżant Bąk.

Więc mierz, spust ciąg
I oddech wstrzymaj w czas.
bis
Cel bierz pod krąg,
Byś w centrum kulą wlazł!

Hej — strzelcyśmy! Karabin swój kochamy,
On nasz towarzysz, on nasz wierny druh.
My też i jemu wierność dochowamy,
Boć każdy z nas z rezerwy przecie zuch!
Więc czyścim go, starannie doglądamy,
By zdrowiu jego nie szkodziła rdza;
Muszkę, szczerbinę czule ochraniamy,
Bo ważność ich rezerwa dobrze zna.

Gdy stal jak łza
W przewodzie lufy lśni,
bis
Mierz — pal — broń Twa
Rzetelnie strzeli Ci.

Świadomiśmy, że strzelać trzeba celnie,
By Wódz Naczelny z nas pociechę miał,
Na nic albowiem walczyć ruchem dzielnie,
Gdy ruchu w czas, nie poprze celny strzał!
Na nic się zdadzą manewry na flanki,
Na skrzydła wroga lub na jego tył,
Jeśli my w jego tyralierskie szranki
Nie pluniem ogniem tak, by celnym był!

Więc ćwicz Twój wzrok,
By szybko schwycić cel,
bis
Czy w dzień, czy w zmrok,
A zawsze — celnie strzel!

Władysław Pieniążek




1. Prezes wicedyr. Synek przechodzi przed frontem kompanii rezerwistów. 2. Obiad żołnierski. Od prawej prezes Synek, inż. dyr. Olszewski, prezes Okręgu, ppłk. Krudowski, komendant Okręgu, i kpt. Konasiewicz.

Powiat wołkowyski otrzymał chorągiew

W niedzielę, dnia 12 czerwca rb. w Wołkowysku odbyła się pod protektoratem Wojewody Białostockiego Henryka Ostaszewskiego piękna uroczystość poświęcenia chorągwi Związku Rezerwistów pow. wołkowyskiego, ufundowanej z inicjatywy Rodziny Rezerwistów przez całe społeczeństwo wołkowyskie.

W uroczystości tej wzięli udział: wicewojewoda białostocki Jankowski, starosta Malinowski, d-ca garnizonu płk. dypl. Filipowicz, delegat Zarządu Gł. Zw. Rez. w Warszawie insp. Szalay, Zarząd Okręgu Nr. II Z. R. i R. R. w Białymstoku z prezesem Okręgu dyr. Bogdańskim na czele, przedstawiciele urzędów i organizacji miejscowych, oddziały rezerwistów z Wołkowyska i pow. wołkowyskiego oraz tłumy publiczności.

W przeddzień uroczystości, do północy odbyły się ćwiczenia polowe rezerwistów z Wołkowyska i powiatu rządu Pow. Z. R. pow. Wołkowyskiego, z którego widać, że Zw. Rez. w pow. wołkowyskim pomyślnie stale się rozwija i zdobywa do swych szeregów coraz to szersze rzesze rezerwistów. Po złożeniu sprawozdania Kom. Rewizyjnej, zebrani jednogłośnie udzielili Zarządowi Powiatowemu Z. R. absolutorium.

Podczas obiadu żołnierskiego, przy ul. Żwirki i Wigury, który odbył się w serdecznym i miłym nastroju przemawiali: ppłk. Platonoff, Prezes Zarządu Okr. Z. R. dyr. Bogdański, Prezes Zarządu Pow. Z. R. mjr. Kozubski, który również odczytał depesze z życzeniami: min. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, prezesa Zarządu Gł. Z. R., posła Walewskiego, Sekretarza Gen. Z. R. i kol. Romana Tomczaka, przewodniczącego Rady Wychowania Obyw. Z. R. Wiwatom na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, wojska oraz Władz Z. R. nie było końca. W obiedzie wzięło udział około 400 osób, gości i rezerwistów.



Oddział motorowo-rowerowy rezerwistów wołkowyskich

przy współudziale wojska i pod kierownictwem władz wojskowych.

Dnia 12 czerwca r. b. uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionym w farze wołkowyskiej przez ks. dziekana Zamejcia.

Po nabożeństwie przed pomnikiem Niepodległości ks. dziekan Zamejć dokonał aktu poświęcenia nowoufundowanej chorągwi Zw. Rez.; rodzicami chrzestnymi byli: starosta Malinowski, ppłk. Filipowiczowa, przew. Rodziny Wojskowej, płk. dypl. Filipowicz i p. starościna Malinowska, przewodnicząca Pow. R. R.

Niezwykle pięknym i podniosłym momentem było przekazanie sztandaru przez p. wicewojewodę Jankowskiego — Prezesowi Zarządu Pow. Z. R. pow. wołkowyskiego burmistrzowi m. Wołkowyska mjr. Kozubskiemu. Następnie odbyła się defilada biorących udział w uroczystości oddziałów Związku Rezerwistów pieszych i cyklistów, po której przemówił do zebranych insp. Horoch, wiceprezes Zarządu Powiatowego Z R.

Z kolei odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Delegatów Kół Z. R. pow. wołkowyskiego, któremu przewodniczył prezes Okręgu dyr. Bogdański. Po złożeniu hołdu Wodzom Narodu, zostało odczytane sprawozdanie Za-

Na zakończenie uroczystości wieczorem przy ul. Żwirki i Wigury odbyła się zabawa taneczna, podczas której, jak zresztą całej uroczystości przygrywała własna orkiestra Z. R., zorganizowana dzięki wielkim wysiłkom i przedsiębiorczości Zarządu Koła Z. R. w Wołkowysku, który nie posiadając własnych funduszów, zakupił instrumenty muzyczne, a następnie pokrył zaciągnięty dług z dochodu uzyskanego z urządzanych imprez.

Przy tym należy nadmienić, że całość obchodu uroczystości powyższej wypadła niezwykle uroczyście i imponująco. Święto Związku Rezerwistów — stało się świętem całego społeczeństwa wołkowyskiego.

Dzięki sprężystemu kierownictwu Zarządu Pow. Z. R., należytej współpracy i pomocy Rady Pow. R. R., dziś Związek Rezerwistów w pow. wołkowyskim stał się silną organizacją, skupiającą liczne kadry swych członków, na dobrych uświadomionych obywateli i dzielnych żołnierzy zaprawionych w sztuce wojskowej.

J. Abramowicz

Poświęcenie chorągwi Z. R. w Lublinie

W maju odbyła się w Lublinie uroczystość poświęcenia chorągwi Związku Rezerwistów.

Rano odbyły się ćwiczenia 207 umundurowanych rezerwistów oraz dużego oddziału nieumundurowanego. Oddziały te o 9.05 udały się do kościoła garnizonowego, gdzie odbyło się b. uroczyste nabożeństwo, odprawione przez mjr. kapelana garnizonowego.

Na placu było 712 żołnierzy, liczne delegacje z chorągwiami, Rodzina Rezerwistów, goście, sympatycy.

Ze strony władz państwowych brali udział: wojewoda lubelski dr. Tramecourt, wicewojewoda, starosta powiatowy, starosta grodzki, delegowani urzędnicy różnych innych władz państwowych.

Ze strony wojska był obecny dowódca O. K. gen. Smorawiński, cały zastęp wyższych oficerów D. O. K. i garnizonu.

Po mszy św. odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca chorągwianego. W imieniu Zarządu Głównego Z. R. gwóźdź wbił delegat insp. Jan Szalay.

Rodzicami chrzestnymi byli 1. p. Helena Smorawińska — woj. Jerzy de Tramecourt, 2. p. Amelia Długocka — gen. Mieczysław Smorawiński, 3. p. Zofia Wejersowa — dr. Wacław Drożdż, 4. p. Serafina Szafrańska — inż. Adam Kaniowski.

Defilada udała się doskonale. Następnie przedstawiciele władz i goście udali się na przyjęcie do Komendy Okręgu Z. R., gdzie rezerwiści dostali suchy prowiant (kiełbasa — chleb).

Ogólnie uroczystość wypadła b. ładnie i odbyła się w podniosłym nastroju.

Wycieczka R. R. z Siemianowic w Krakowie



Wycieczka z Siemianowic w Krakowie

Dnia 9 czerwca przybyła do Krakowa wycieczka Rodziny Rezerwistów z Siemianowic na Śląsku z przewodniczącą R. R. p. inż. Jadwigą Tybulczukową na czele. Na dworcu powitała Rodzinę Rezerwistów pp. przewodnicząca Rady Okręgowej marsz. Zofia Kwaśniewska, płk. Tschede Paulina, płk. Dębska Jadwiga, Schechtlowa i Gnojkówna. Po powitaniu zrobiono wspólne zdjęcie fotograficzne, a następnie w uformowanym pochodzie ruszono na wzgórze wawelskie, aby oddać hołd doczesnym szczątkom Wielkiego Budowniczego Polski Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. W krypcie Srebrnych Dzwonów złożono wiązankę kwiatów. Z kolei wycieczka zwiedziła komnaty królewskie na Wawelu.

W drugim dniu pobytu zwiedzono zabytki Krakowa, między innymi Muzeum Narodowe i inne zabytki architektoniczne, po południu wycieczka udała się na Sowiniec. W trzecim i ostatnim dniu swego pobytu wycieczka była podejmowana podwieczorkiem przez Zarząd Bursy imienia ks. Kuznowicza. Zachwycone naszą starą stolicą z prawdziwym żalem opuszczały członkinie siemianowickiej R. R. Kraków, przyrzekając, że jeszcze w bieżącym roku postarają się przybyć na dłuższy pobyt i w liczniejszym gronie.

Nowe Koło Z. R. w Słobudce Dżuryńskiej

Staraniem Komendanta Obwodu „Podole" Z. R. kpt. s. s. Józefa Drelichowskiego i Komendanta pow. Czortków Z. R. ppor. rez. Jana Malawskiego oraz wiceprezesa Koła Z. R. w Czortkowie kol. Antoniego Wnuka zostało założone Koło Związku Rezerwistów we wsi Slobudka Dżuryńska powiatu Czortkowskiego, na czele którego stanął kol. Leon Wierzbicki jako prezes.

Nowe Koło Z. R. liczyło w dniu zakończenia akcji organizacyjnej t. j. w dniu 22 maja 1938 r. 30 członków, młodych rezerwistów i chętnych do pracy, co należy szczególniej podkreślić tym bardziej, że w dniu 5. VI. w dniu Święta P. W. i W. F. oddział nowego Koła w pełnym składzie na czele z prezesem, przybył do Czortkowa na uroczystości.



Grupa rezerwistów z Czortkowa

Mistrzowska orkiestra Okręgu Śląskiego Z. R.



Jak swego czasu donosiliśmy na konkursie orkiestr Z. R. w Katowicach pierwsze miejsce zdobyła orkiestra Koła Z. R. Sosnowiec — Sielec. Zdjęcie przedstawia mistrzowską orkiestrę ze zdobytym pucharem. Po środku komendant grodzki Z. R. w Sosnowcu kpt. rez. G. Zygadlowicz, na prawo od niego plut. F. Miosga, komendant Koła Z. R. Sielec.

Kongres społeczno - obywatelskiej pracy kobiet

40 polskich organizacji kobiecych, liczących przeszło 200.000 członkiń, wysłało do Warszawy delegatki swoje na pierwszy w niepodległej Polsce Kongres pracy społeczno - obywatelskiej kobiet, który miał nie tylko podsumować dotychczasowy dorobek tej pracy i wytyczyć plany dalszej działalności ale także zamanifestować swą wierną, czujną i nigdy nie słabnącą gotowość do wszelkich wysiłków dla dobra państwa.

Kongres otworzyła w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza Pani M a r s z a ł k o w a P i ł s u d s k a, podkreślając wielki wpływ kobiet na kształtowanie się opinii publicznej. Dlatego winny one umieć potępiać zło w życiu społecznym, zwalczać nierównomierność w rozbudowie życia gospodarczego, a w razie potrzeby, przeciwstawić się zwycięsko panice politycznej, przez własny spokój i opanowanie przyczyniając się do utrzymania powszechnej równowagi duchowej w chwilach ciężkich dla Polski".

Kończąc, Pani Marszałkowa przytoczyła słowa Wielkiego Marszałka:

„Gdyby człowiek umiał odnieść się z szacunkiem do siebie i do tego, co niepodzielnie sam posiada, gdyby mógł szanować i cenić największą siłę swego żywiołu — pracę zbiorową, pracę zorganizowaną, przypuszczam, że od tej chwili rozwój ludzkości poszedłby znacznie innymi tory".

W imieniu rządu powitał zjazd min. Kościałkowski, a w imieniu miasta prez. Starzyński.

Kongres obfitował w liczne referaty ze wszystkich dziedzin, na których w pracy społecznej czynną jest kobieta polska. Nie mogąc z powodu szczupłości miejsca nawet streścić całego tego ogromnego materiału, który wyjdzie w osobnej książce — ograniczymy się tylko do tych tematów, które odnoszą się do roli kobiet w obronie Państwa.

GOSPODARSTWO DOMOWE A OBRONA KRAJU

Referat p. J. H u b e r o w e j porusza zagadnienie związku, jaki zachodzi pomiędzy gospodarstwem domowym a obroną kraju.

Duch armii zależy od ducha ludności cywilnej. Wojnę przetrzyma naród dobrze zagospodarowany. Zależy tu dużo od surowców, które, jak wiadomo, można na wypadek wojny zastąpić umiejętnie zużytkowanymi odpadkami. W tej sztuce już dzisiaj winna się szkolić pani domu.

W Polsce jest około 5 i pól miliona gospodarstw rodzinnych, toteż obrót zarówno surowcem, jak i funduszami pieniężnymi odgrywa stale wielką rolę a na wypadek wojny jedną z decydujących.

Zadaniem gospodyni domu w obronności państwa jest: przygotowanie domu do O. P. L. G., do walki z ewent. chorobami, do umiejętności żywienia domowników w sposób możliwie najbardziej odpowiadający normalnym warunkom, oraz wyrobienie w sobie obywatelskiego poczucia konieczności podporządkowania się polityce zbiorowego żywienia.

GOSPODARCZA OBRONNOŚĆ PAŃSTWA

Referat p. Stefanii K o ł a k o w s k i e j - B i e g i e l e i s e n wprowadził słuchaczki w meritum roli gospodarczej kobiet w obronności państwa.

W czasie pokoju fachowy i świadomy udział kobiet w tej dziedzinie jest niezwykle pożądany i doniosły, w czasie wojny wzrasta do problemu o pierwszorzędnym znaczeniu.

Osiągnięcie samowystarczalności gospodarczej związane nierozdzielnie z racjonalną oszczędnością i planowością w zaopatrzeniu i konsumcji gospodarstw rodzinnych, uwarunkowane jest zrozumieniem odpowiedzialności wobec państwa i narodu każdej kierowniczki gospodartswa rodzinnego. Ważne również jest stworzenie takich warunków, by na wypadek wojny kobiety mogły istotnie i z korzyścią zastąpić mężczyzn przy warsztatach produkcyjnych, w gospodarstwie zarobkowym Polski.

Zwłaszcza na terenie gospodarki wiejskiej, gdzie kobieta obciążona licznymi obowiązkami nie może podołać na wypadek wojny gospodarce rolnej — musi przyjść w pomoc kwalifikowana praca pomocniczo - instruktorska kobiety na średnim i wyższym poziomie, by wnieść czynnik fachowości i organizacji.

Zatem należy zorganizować i przygotować, wzgl. pomóc do samorzutnego wzrostu zatrudnienia kobiet.

Jak dotąd, kobieta - rolniczka pracuje przeważnie poza rolnictwem, zresztą wyszkolonych fachowczyń w tej dziedzinie jest znikoma liczba. I kobieta - technik, ponieważ prawie zupełnie nie znajduje zatrudnienia w przemyśle, jest liczebnie znikoma.

Kobiety polskie w walkach o Niepodległość

W odległą już dziś przeszłość, bo aż do początków ostatnich walk o niepodległość sięgnęła posłanka Pełczyńska, w referacie swoim pt. „Kobiety polskie w ostatniej walce o wolność".

Określiwszy geopolityczne położenie Polski i stwierdziwszy dominującą w ciągu wieków prawdę, że życie państwa polskiego kształtuje się w atmosferze walki, prelegentka omówiła rolę kobiet w okresie, kiedy nasza młodzież przygotowywała się do walki i scharakteryzowała ich pracę po wybuchu wojny.

Praca ta toczyła się na wielu odcinkach, nieraz wcale niemniej odpowiedzialnych i niebezpiecznych niż te, na których zmagali się mężczyźni. Nie ograniczając się do działań pomocniczych, prowadzonych przez Ligę Kobiet i Koło Polek, nie zamykając się w ramach ciężkiej, lecz stosunkowo bezpiecznej pracy lustratorek oświatowych służby wojskowej i sanitariuszek szpitalnych, kobiety brały bezpośredni udział w walce orężnej — i to nie tylko jako sanitariuszki frontowe, lecz jako żołnierze Legii Kobiecej i— zwłaszcza — jako kurierki w I Brygadzie oraz w oddziale Kurierskim Naczelnego Dowództwa.

Specjalną uwagę poświęciła prelegentka służbie kobiet w P. O. W., a także ich roli w powstaniu śląskim i w harcerstwie za czasów wojny.

Lista kobiet poległych i zmarłych w służbie liczy 167 nazwisk — ale na pamięć i cześć zasługuje ich nieporównanie więcej. Wszystkie bowiem, które w tej służbie brały udział, pełniły ją mężnie, ofiarnie i z pełnym zapału poczuciem odpowiedzialności.

Rola kobiety w przyszłej wojnie

Na komisji przysposobienia kobiet do obrony Kraju p. M. W i t t e k ó w n a nakreśliła obowiązki kobiet na wypadek wojny.

Mając równe uprawnienie, mamy i obowiązki, musimy i chcemy stanąć w szeregach, zorganizowanych do obrony kraju — oto moralny punkt wyjścia roli kobiet podczas wojny, jaki zaznaczyła prelegentka, przekazując tę ideę imieniem współczesnych kobiet ich następczyniom w potężniejącym z każdym dniem ruchu. Ruch ten opiera się o świadomość obywatelskiego prawa własności do swego państwa i o wypływające stąd poczucie moralnego zobowiązania, do dobrowolnego i aktywnego współdziałania w akcji wzmagania polskiej siły zbrojnej.

W praktycznym zastosowaniu tych haseł — mówiła — rola kobiet w służkie musi być szczegółowo określona, by stawały one planowo do służby w czasie wojny, a czasu pokoju planowo się do niej przygotowywały, w zastosowaniu do potrzeb państwa, jak również do specjalnych cech i uzdolnień kobiecych.

A więc należy do kobiet wytworzenie u siebie moralnej postawy, ku podtrzymaniu siły wewnętrznej żołnierza, przeciwdziałaniu skutkom wojnv, utrzymaniu gospodarstwa narodowego na poziomie umożliwiającym prowadzenie wojny.

Do nich należy również udział w akcji biernej obrony, opieka sanitarna nad żołnierzem, nad ofiarami wojny, walka z epidemiami i klęskami żywiołowymi. Dalej praca zastępcza na placówkach użyteczności publicznej, w gospodarstwach rolnych oraz udział w pomocniczej służbie wojskowej, w przemyśle wojennym lub zmilitaryzowanym.

Do prac szkolących w tych ramach przewiduje się zgłoszenie kobiet - ochotniczek od jesieni rb., a w r. 1939 przygotowanie pierwszych komisyj poborowych. Na jesieni tego roku rozpoczynają pracę żeńskie sekcje przysposobienia do pomocn. służb wojsk. Legii Akademickiej (1 i 2 rok studiów).

Dotychczasowa akcja PKDOK jest wyłącznym dorobkiem pracy kobiet polskich opartej o własne, rodzime metody. Siłę wewnętrzną dały tej akcji aprobata i uznanie Marszałka Piłsudskiego.

KOBIETY W OBRONIE PRZECIWLOTNICZEJ

Referat powyższy wygłoszony przez S t a r c z e w s k ą - C h o r ą ż y n ę, opierał się na następujących argumentach:

Ponieważ wojna powietrzna i chemiczna wciąga w orbitę działań wojennych wszystkich bez wyjątku obywateli, zatem udział kobiet w oplgaz musi być uwzględniony i to w jak najszerszym zakresie.

Wszak od postawy kobiety wobec wojny zależeć będzie bezpieczeństwo ludności cywilnej i nastrój wojska. Organizacja służby oplgaz wymaga wielkiej liczby przytomnych i wyszkolonych ludzi. Toteż licząc się z faktem, iż mężczyźni znajdą miejsce przeważnie na innych terenach działań obronności, kobiety muszą być wszystkie przysposobione do obrony oplgaz.

Należy tu odróżnić dwa typy szkolenia: ogólne przygotowanie, obejmujące przede wszystkim ludność bardziej zagrożonych ośrodków, nie tylko członków organizacji, ale i zespoły niezorganizowane. Będzie to przysposobienie psychiczne, akcja związana z obroną dziecka, domu, wyszkolenia służby domowej, podstawowe wiadomości z ratownictwa w ogólnym zakresie.

Drugi dział obejmie przysposobienie instruktorek oplgaz, oraz specjalistek dla jej służb technicznych.

Kobiece stowarzyszenia społeczne powinny jeszcze więcej interesować się tym problemem i w łonie swym propagować te idee, pomagać do osiągnięcia należytych rezultatów.

Na zakończenie prelegentka przedstawiła dokładny obraz dotychczasowej akcji oplgaz wśród kobiet.

Muzeum walk o Niepodległość we Lwowie

Zarządy lwowskich okręgów Zw. Legionistów Polskich, Obrońców Lwowa, Strzeleckiego, Oficerów Rezerwy, Ociemniałych Żołnierzy, Inwalidów Wojennych, Oficerów w. st. sp., Rezerwistów, Polskiego Związku Zachodniego, Tow. Obrony interesów i kultury Lwowa oraz Lwowskie Tow. właścicieli realności — podpisały zbiorowy memoriał w sprawie zakupienia zagrożonego licytacją pałacu Potockich z kompleksem gruntów przy ul. Kopernika i dwóch budynków mieszkalnych przy ul. Ossolińskich.

W pałacu tym trzykrotnie zamieszkiwał Marszałek Piłsudski i stąd zarządził pomoc dla Lwowa w najcięższych chwilach zmagania się Polaków z Ukraińcami. Łączą się więc z tym pałacem wpsomnienia dla Lwowa historyczne i to przede wszystkim stało się powodem troski organizacyj kombatanckich o los pałacu.

Z przejęciem przez miasto pałacu Potockich łączy się od dawna idea założenia we Lwowie Muzeum walk o niepodległość 1794 — 1920 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Lwów posiada bowiem z tego okresu wspaniałe zbiory, zmagazynowane tymczasowo w Muzeum Narodowym im. Jana III.

Był tylko jeden okres, gdy część tych zbiorów znalazła się na wystawie, wywierając olbrzymie wrażenie. Było to w r. 1913. Wówczas to Lwów, dla uczczenia pamięci 50 rocznicy powstania styczniowego, zorganizował „Wystawę 1863 roku".

Codziennym gościem wystawy był Józef Piłsudski, który w tym czasie organizował we Lwowie kadry strzeleckie i w latach 1912—13 mieszkał stale we Lwowie, gdzie mieściła się główna komenda Związku Strzeleckiego. Był to okres niezwykle aktywnej pracy późniejszego Marszałka. Wygłaszał odczyty, wykładał na kursie niepodległościowym i wychowania państwowego, zorganizowanym przez lwowskie „ognisko nauczycielskie"; wykładał dzieje walk wyzwoleńczych Polski na kursie dla nauczycielstwa szkół ludowych; w 50-lecie powstania styczniowego, w dniu 22 stycznia 1913 przemawiał w lwowskiej sali ratuszowej; prowadził osobiście ćwiczenia strzeleckie.

O wystawie lwowskiej Komendant pamiętał długo. Oto, co o tym mówił dyr. Czołowski:

— Gdy w r. 1921, jako członek komisji rewindykacyjnej, której dążeniem było odzyskanie od Rosji zabytków i dzieł sztuki, zrabowanych przez carat od czasów konfederacji barskiej, zgłosiłem się do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, pierwsze pytanie, jakie usłyszałem, było:

— Panie, co się stało z tymi wszystkimi pamiątkami i dziełami sztuki, które w takiej olbrzymiej ilości zgromadziła we Lwowie niezapomniana wystawa 1863 roku?

Odpowiedziałem, że większa część tych zbiorów, dzięki zabiegom ówczesnego prezydenta miasta Rutowskiego, moim, i ofiarności gminy, stała się się własnością miasta i na razie jest zmagazynowana.

Naczelnik wyraził z tego powodu wielką radość i powiedział:

— Cieszę się z tego bardzo; jestem zdania, że Lwów — miasto tak rycerskie — powinno założyć z tych pamiątek specjalne muzeum roku 1863, łącznie z dziełami przedstawiającymi martyrologię sybirską.

Na to oświadczyłem Naczelnikowi, że Lwów myśli o tym serio, ale pragnie pójść dalej, gdyż udało się tyle nagromadzić pamiątek z okresu naszych walk o niepodległość — od powstania Kościuszki, po legiony i obronę Lwowa — że ze zbiorów tych stworzyć można muzeum pamiątek z walk o niepodległość Polski z lat 1772 — 1920.

Myśl tę pochwalił Komendant serdecznie i zachęcił mnie do jej wykonania, dodając, że ze swej strony poprze ją pod każdym względem.

Później, w latach 1921 i 22 gdy wracałem z Moskwy, byłem przez Naczelnika Państwa przyjmowany, przy czym za każdym razem zapytywał mnie o szczegóły realizacji, podkreślając zawsze, że Lwów jest specjalnie predystynowany, aby w jego murach powstało muzeum walk o niepodległość".

MIGAWKI PEOWIACKIE

POŻYTECZNY ZŁODZIEJ

W początku 1915 r. otrzymałem rozkaz odwiezienia bibuły do Radomia. Z powodu braku forsy zalecono mi jak największą oszczędność.

Otrzymawszy instrukcję i koszykową walizkę, szykowałem się do podróży. Najpierw pożegnalna uczta. Z jedzeniem było już gorzej. Kongresówka, jako będąca na terenie działań wojennych, najwięcej była pociągana do aprowizacji wojsk rosyjskich. Dowóz furmankami zmalał, chłopi, zabierani na podwody, zbyt mało żywności dowozili do miast. Rozpoczęło się głodowanie. W takich to warunkach rozpoczęliśmy pożegnalną ucztę u ob. Kazia na ul. Marszałkowskiej, w domu z okrągłą wieżą, w którym on mieszkał.

Mieszkanie byłoby urządzone nawet dość ładnie gdyby nie okna, które znajdowały się na wysokości około 2 metrów od podłogi i dlatego — powiedzmy szczerze — były trochę brudne. Ob. Kazio nam tłumaczył, że nie może tak wysoko włazić, gdyż cierpi na t. zw. „chorobę przestrzeni", więc mógłby spaść na zbity łeb, co by fatalnie się mogło odbić na stanie liczebnym członków P. O. W. Próbował umyć okna szczotką na kiju od zamiatania, lecz więcej jeszcze je zabrudził, więc dał spokój.

Na ścianie wisiało kilkanaście. wcale ładnych pejzaży i sztychów, dwie gitary, mandolina, mata z odkrytkami, przedstawiającymi znakomite artystki (na odwrocie: dedykacje takowych, które ob. Kazio misternie podrabiał, o autentyczności mowy nie było). Na ogół, za wyjątkiem tych okien, było schludnie i przytulnie. Rzeczy, niepotrzebnie rzucające się w oczy, np. miednica, szczotki, pantofle, szklanki — były dyskretnie ukryte pod łóżkiem. Parę krzeseł, oraz stół, zawsze nakryty czyściutkimi gazetami, dopełniały umeblowania. Jeżeli jeszcze dodamy, że na drzwiach wisiał plecak, zawsze wypchany, to obraz będzie zupełny.

Znać było, że ktoś tu roztacza swego rodzaju opiekę nad mieszkaniem. Tą opiekunką była 15-letnia Stefcia, córka dozorcy, której ob. Kazio bezinteresownie udzielał korepetycji. Bardzo była ładna, inteligentna i uczuciowa. Wyczuwała intuicyjnie, że to wszystko, czego się uczyła o Polsce — miało jakiś tajemniczy związek z nami. Ob. Kaziowi sprzątała ową „wieżę", przynosiła kwiaty, gotowała herbatę. Z herbatą było czasami gorzej.

„Mortus" był u nas peowiaków, że daj Boże wytrzymać. Były takie dni, że bez kombinowania — człowiek nic nie miał w ustach. Staraliśmy się wtedy o kartkowy chleb, ob. Kazio prosił Stefcię o zagotowanie wody. Jednocześnie prosił o trochę esencji, potem zauważył, że „chwilowo zabrakło mu cukru", który „się zwróci". No mieliśmy herbatę.

Poczciwa Stefcia! Dowiedziałem się o niej dopiero po wojnie. Bóg ją za nas wynagrodził! Wyszła zamąż za peowiaka i ma 6-ro dzieci.

W takich to czasach i warunkach żegnano mnie na wyjazd do Radomia. Siedzieliśmy przy stole, piliśmy herbatę (tym razem z własnym cukrem), jedliśmy placki kartoflane, przyrządzone przez Stefcię i ucałowawszy się (Stefcia płakała), odjechałem.

Na dworcu Gdańskim postarałem się o jazdę „na gapę". Konduktor, Moskal, wziął mnie do towarowego pociągu i wpakował do pustego wagonu. Siedziało tam kilka bab z bańkami od mleka, oraz kilkunastu żydów. Konduktor pobrawszy od nas umówioną kwotę, nakazał ciszę i zamknął drzwi. Wszyscy jechaliśmy do Radomia. (Okazało się później, że nie).

Pociąg wreszcie ruszył. Wlókł się monotonnie, rytmicznie dygotał, podrygiwał i zgrzytał na skrzyżowaniach szyn, diabli wiedzą dlaczego stawał w szczerym polu i ryczał, jakby go milion diabłów opętało.

W Dęblinie pociąg się zatrzymał. Konduktor zajrzał i znów nakazał milczenie. Słyszałem, jak parowóz nabierał wodę. Wyjrzałem przez szparę i zobaczyłem kilku wałęsających się moskiewskich żandarmów.

W tym, jeden z pasażerów, żyd, otworzył raptem drzwi i wyskoczył. Okazuje się, że drań mieszkał w Dęblinie. Rozległ się wrzask. Moskale mieli go już w swych łapach i porządnie tłukli. (Za to, co się stało, to mam wrażenie, że na tamtym świecie — jeszcze raz — dobry Jehowa mu mordę nafasował i wytargał za kudły, gdzie się tylko dało).

Wypędzono nas z wagonu, zaprowadzono na stację i ustawiono w „ogonku". Będąc z natury uprzejmy (w tym wypadku i ostrożny), puściłem „damy z mlekiem" naprzód, żydów również (przez wzgląd na wiek), i znalazłem się „w ogonku", prawie, że ostatni.

Kombinowałem, co zrobić z walizką? Ogonek się skracał. Już jestem 12-y, już 10-y, 7-y. Naokoło moc ludzi; przy boku żandarm. Jestem 4-y. Chcę nogą popchnąć walizę. Pustka. Walizę ktoś skradł. Skrupulatnie zrewidowany, wróciłem do Warszawy. Okazuje się, że w tym wypadku — złodziej stał się pożyteczny. A może, jeżeli został zatrzymany przez Moskali, niewinnie cierpiał „za ideę"?

Stefcia, od której „pożyczaliśmy" herbatę, jeżeli przeczyta te słowa, to na pewno przypomni sobie owe czasy z rozrzewnieniem i nie będzie miała pretensji o cukier, bo los się jej zrewanżował osłodą życia — w postaci 6 (obecnie może więcej) dzieci.

Alfred Orwicz-Żyliński.

Losy Ojczyzny w waszych rękach

Zwycięzca spod Verdun, marszałek Petain wygłosił dnia 26 maja b. r. na Kongresie Narodowego Związku b. Kombatantów "UNC" w Caen przemówienie, w którym rzucił szereg głębokich myśli, wypływających z obecnej sytuacji Francji.

„Ponieważ położenie — mówił — zmieniło się na naszą niekorzyść, ponieważ minął świetny okres spożywania owoców zwycięstwa, musimy spoglądać z odwagą na skutki tego odwrócenia się fortuny i wzbudzić w sobie na powrót tego ducha i tę stanowczość, jakie nas ożywiały w ciężkich chwilach.

Zjednoczeni i jasno widzący rzeczy, Francuzi bronić będą skutecznie położenia swego kraju i nie dopuszczą do tego, aby zwycięstwo zwyciężonych, potęgując się, stało się klęską zwycięzców!"

A na kongresie kombatanckim w Perigeux w trzy dni później tak określił zadanie b. wojskowych:

„Jedno wydaje się pewne: jeżeli kiedyś wybije dla Francji prawdziwa 11 godzina, która otrzeźwi najbardziej lekkomyślnych, ważką rolę w dziele zjednoczenia narodu będę mieli do odegrania b. kombatanci — czynnik mający dotąd stosunkowo niewielki udział w życiu publicznym i niedopuszczany doń od czasu wojny przez „starych polityków zawodowych".

„Mówię wam: baczność! Losy Francji są w waszych rękach. Musicie pragnąć wielkości ojczyzny ze wszystkimi obowiązkami, jakie stąd wynikają. Niech b. kombatanci pozostaną zjednoczeni dla wspólnego działania. Siła, jaką w sobie odnajdą, zgotuje wielkość Francji!"

Zgon prezesa „Strzaskanych Pysków"

W Paryżu zmarł nagle w 67-ym roku życia płk. Picot prezes organizacji inwalidów wojennych, noszącego nazwę „Związku ranionych w twarz", znanego powszechnie jako Związek „Strzaskanych Pysków".

Płk. Picot sam należał do tych nieszczęśliwych ofiar wojny.

Kiedy wyniesiony z linii ognia przez swoich żołnierzy, ocknął się na łóżku w polowym szpitalu, pierwszym jego życzeniem było, aby mu pozwolono przejrzeć się w lustrze. Ale nikt lustra nie chciał mu podać— i płk. Picot zrozumiał, że ma strzaskaną twarz. Pocisk pozbawił go lewego oka i zostawił mu na czole straszną, głęboką bliznę.

Okaleczony, niezdolny do dalszej służby czynnej, pułkownik nie ugiął się ani załamał. Wstąpiwszy z wojska, postanowił oddać wszystkie siły takim jak on sam inwalidom wielkiej wojny o zeszpeconych na zawsze twarzach, których przezwał „Strzaskanymi Pyskami".

Powołał więc do życia Związek Strzaskanych Pysków, zrzeszając w jego szeregach blisko 10.000 wielkich inwalidów, rozproszonych po całej Francji. Zeszpeconym przez wojnę bohaterom, unikającym widoku ludzi, kryjącym się nierzadko przed rodziną, ściganym nieraz myślą o samobójstwie, rzucił dumne, ożywcze hasło: „Uśmiechać się mimo wszystko!". I Strzaskane Pyski zaczęły się uśmiechać.

„Nie przestaliście być ludźmi; możecie jeszcze służyć, możecie być pożyteczni!" — mówił im płk. Picot.

Niestrudzony pracownik, świetny organizator, nie przestawał walczyć o poprawę bytu „swoich dzieci", jak zwykł był nazywać swych towarzyszy. Nabył dla nich pałacyk w Paryżu, zakładał siedliska na prowincji, urządził im dom wypoczynkowy na zamku Coudon koło Valette-du-Var, gdzie też śmierć go zastała na posterunku. Zmarł w pozycji stojącej koło okna, gdy dyktował depeszę do inwalidów wojennych w Algerze.

Nie mogąc znieść myśli, aby Strzaskane Pyski miały cierpieć nędzę i upokorzenie, wyjednywał im wszystkie należne ulgi, honory i świadczenia.

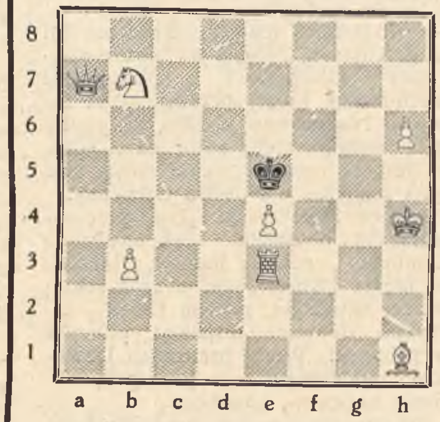
Wybrany posłem do Izby Deputowanych w 1919 i prezesem ówczesnej grupy posłów-inwalidów, płk. Picot przeprowadził wniosek przyznający legię honorową, t. zw. stuprocentowym inwalidom, odznaczonym „medalem wojskowym". Mianowany w r. 1926 podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny (w gabinecie Brianda), płk. Picot wyzyskał swoje wysokie stanowisko dla ulżenia doli inwalidów wojennych.

I kiedy w r. 1933 prezydent Republiki nadał mu komandorię legii honorowej z gwiazdą, 7.000 Strzaskanych Pysków ufundowało swemu opiekunowi wspaniałą gwiazdę wysadzaną brylantami. „Pysk strzaskany — powiedział mu jeden z inwalidów — ale serce zostało całe i należy do ciebie, pułkowniku. I gdyby trzeba było wystawić pysk na strzaskanie po raz drugi — dla ciebie, poszlibyśmy bez chwili wahania!". (Zgodnie z życzeniem płka Picot, wszystkie Strzaskane Pyski są ze sobą na: ty).

SZACHY

ZADANIE Nr. 10

. Torres
Els Escacz a Espana



Els Escacs a Espana

Rozwiązanie zadania Nr 8: 1. Hd8-h4! z groźbą 2. Gg4 - e2 itd. Nie rozwiązuje 1. H×d6? Również nie można w zadaniu szachowym robić jednocześnie dwóch posunięć... czarnymi, jak tego chce jeden z naszych Czytelników, który gra 1. Wb5 i 2. Wb1 mat... białym! Jeżeliby **białe** miały dostać mata w 2 posunięciach, to po 1. Wa5-b5 zagrałyby one np. We1+ i goniłyby czarnego króla przez dłuższy czas po szachownicy!

Poza tym prosimy PP. Czytelników o posługiwanie się notacją, której zasady podaliśmy, a której litery i liczby krzyżujące się na każdym polu znajdują się przy diagramie.

Termin nadsyłania rozwiązań za bieżące zadanie — 8 dni od daty numeru, na kopercie należy zaznaczyć „Szachy".

Nagrodę za rozwiązanie zadania Nr 8 otrzymuje: **por. rez. Stanisław Szatkowski, Warszawa, Chocimska 13, m. 16.**

PARTIA

Tartakower — Pirc

Z turnieju w Łodzi 1938 r.

1. e2-e4, c7-c6
2. Sg1-e2

Tak grywali Alapin i Nimzowitsch, dwaj zmarli rosyjscy mistrzowie. Naśladuje ich obecnie mistrz Polski.

2. . . . d7-d5
3. e4xd5, c6xd5
4. Se2-g3, e7-e5

Niepotrzebne, gdyż daje białym punkty zaczepne.

5. d2-d4! e5-e4.

Również po a5xd4 nie miałyby czarne dobrej pozycji z powodu izolowanego piona na d5.

8. Gf1-b5+, Gc8-d7
7. c4xd5

Wchodziło tu w rachubę również Sb1-c3

7. . . . f7-f5
8. Sf1-b5+, Sc8-d7

Lepsze było tu zapewne Kf7.

9. Sg3xf5!, Gd7xb5
10. Sf5xg7+, Ke8-f7
11. Sg7-e6, Dd8-f6
12. Sb1-c3, Sb5-d3
13. Se6-g5+, Kf7-g7
14. Sg5-e6+?

Nie wiadomo, dlaczego białe dają wiecznego szacha, gdy Dg4 prowadziło prawdopodobnie do wygranej.

14. . . . Kg7-f7
15. Se6-g5+, Kf7-g7

remis.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

Mecz Alechin — Flohr.

Jak się dowiadujemy, mecz Alechin — Capablanca został odłożony ad calendas graecas. Zamiast niego odbędzie się, możliwie już na jesieni rb. mecz Alechin — Flohr. Oczywiście Flohr jest dla Alechina znacznie „bezpieczniejszym" partnerem od Capablanki.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Pan Prezydent Rzplitej od 24 czerwca bawi wraz z Małżonką na ziemi włoskiej w Lauranii koło Abacji. Na granicznej stacji Costunii witał Pana Prezydenta ambasador polski przy Kwirynale gen. Wieniawa - Długoszowski, konsul polski w Trieście Wegnerowicz i zastępca szefa protokółu dyplomatycznego przy włoskim MSZ. hr. Cittadini.

— Marszałek Smigły - Rydz przyjął na dziedzińcu GISZ-u wycieczkę młodzieży szlacheckiej z Małopolski Wschodniej, której przedstawiciel zapewnił Naczelnego Wodza, że gdyby tego zaszła potrzeba młodzież ta gotowa jest na jego wezwanie oddać swe życie i mienie dla dobra Ojczyzny.

— Gen. Sosnkowski jako przewodniczący Wydziału Wykonawczego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wraz z sekretarzem Wydziału, posłem Brzęk - Osińskim dokonał inspekcji prac w krypcie pod „Wieżą Srebrnych Dzwonów" na Wawelu oraz prac przy budowie kopca na Sowińcu.

Przy tej sposobności gen. Sosnkowski złożył wizytę księdzu metropolicie Sapieże oraz odbył konferencję z wojewodą krakowskim dr. Tymińskim i prezydentem Krakowa, dr. Kaplickim.

— W Warszawie rozeszła się pogłoska, że znany jasnowidz inż. Ossowiecki wśród 24 czaszek wykopanych na Reducie Wolskiej, rozpoznał czaszkę gen. Sowińskiego, którego szczątków nie można odnaleźć. Opinii tej nie uznano jednak za niezbity dowód historyczny.

ZA GRANICĄ

— Poczynając od maja r. ub. (proces Tuchaczewskiego), ofiarą „czystki" w armii sowieckiej padło 384 generałów, a mianowicie: marszałków było 5 — zlikwidowano 2; „komandarmów 1-ej rangi" było 6 — zlikwidowano 5; „komandarmów drugiej rangi" było 15 — zlikwidowano 10; „komkorów" zlikwidowano 57-u z 85-u; „komdiwów" 110 z 195-ech; wreszcie „kombrigów" 202 z 406-ciu.

— W Moskwie został wykryty szeroko rozgałęziony spisek, mający na celu otrucie Jeżowa. Otruć próbował swego chlebodawcę kucharz, służący już od 10 lat u Jeżowa, litewski komunista Płakajtis, który otrzymał od najbliższych współpracowników Jeżowa rozkaz otrucia komisarza. Zamach wykryty został po zdradzie jednego ze spiskowców.

Po wykryciu spisku Jeżow kazał dokonać szeregu aresztowań, m. in. wśród funkcjonariuszy G. P. U.

— Czesi, zmuszeni ostatnio do poważnych ustępstw na rzecz Niemców, chcą się „odegrać" na Słowakach. W łonie rządu przeważyła koncepcja wycofania się z kompromisowego stanowiska. Zdecydowano na razie nie wnosić do parlamentu przygotowanego już projektu rozszerzenia kompetencyj rządu krajowego i rady szkolnej na Słowaczyźnie. Decyzje te powzięte zostały pod naciskiem prez. Benesza, który w pełni podtrzymuje tezę zmarłego prez. Masaryka o sfałszowaniu umowy pittsburskiej i przeciwstawia się jakimkolwiek dalszym ustępstwom na rzecz Słowaków.

W związku z tym pozostaje rozpętanie się niebywałej kampanii antysłowackiej w prasie czeskiej, masowe konfiskaty itp. Władze czeskie zawiesiły dziennik autonomistyczny „Slovenska Pravda". Wywołało to gwałtowną reakcję ze strony kół słowackich. Zbierane są podpisy na protesty. Na znak żałoby wywieszono czarne chorągwie na Słowaczyźnie.

— Na Śląsku Hulczyńskim i Opawskim odbyło się masowe przepisywanie dzieci ze szkół czeskich do niemieckich. Odpływ ze szkół czeskich jest tak silny w niektórych gminach, że trzeba będzie zamknąć czeskie szkoły. Ogółem ponad 2.000 dzieci wystąpiło ze szkół czeskich.

Książe Otton austriacki postanowił wyemigrować w towarzystwie swych braci Roberta i Feliksa do Ameryki Południowej. Przy pomocy finansowej arystokratów węgierskich zakupić miał już Otton wielką farmę w Argentynie. Niewiadomo tylko, czy matka Ottona ex-cesarzowa Zyta pozostanie w dalszym ciągu w Belgii.

— Na podstawie rozporządzenia gauleitera Buerckla przestał obowiązywać w Austrii szereg świąt katolickich, obchodzonych dotychczas jako święta oficjalne. Do świąt tych należą przede wszystkim Boże Ciało i święto Piotra i Pawła. Rozporządzenie tłumaczy, że musiały być one usunięte z tego powodu, iż hamowały tempo życia gospodarczego.

— Do rozporządzenia z 31 maja r. b., regulującego stosunki służbowe urzędników austriackich, ukazała się nowela na mocy której urzędnicy austriaccy, ożenieni z żydówkami, albo półżydówkami mogą być zatrzymani w służbie państwowej w wypadkach wyjątkowych — za zezwoleniem zastępcy kanclerza Hitlera. Zarządzenie to umożliwi zwolnienie większej liczby urzędników i przyjęcie na te posady narodowych socjalistów.

— W berlińskich kołach partii narodowo-socjalistycznej rozważany jest plan utworzenia wielkiego bloku kapitałowego, w którym mają być skupowane wszystkie sprzedane przymusowo przez żydów majątki. Zużycie tego kapitału odbywać się będzie pod kontrolą rządu, a w pierwszym rzędzie będzie on przeznaczony na sfinansowanie planu 4-letniego. Również ostatnie słowa Goebbelsa, który zapowiedział bliskie zamknięcie wszystkich sklepów żydowskich, pozostają w ścisłym związku z powyższym planem, dla którego wygotowano już odnośny projekt ustawy.

— Były minister Drugiej Rzeszy i przywódca nacjonalistów niemieckich Treviranus został pozbawiony obywatelstwa niemieckiego razem z innymi osobami pochodzenia żydowskiego. Treviranus przed kilku laty wygłosił znaną mowę antypolską, grożącą odebraniem nam Pomorza — na co społeczeństwo polskie odpowiedziało masowymi demonstracjami i zbiórką na łódź podwodną.

— Premier gen. Składkowski jako minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik, w sprawie podniesienia estetycznego i zdrowotnego stanu wsi i miast. Premier podkreślił, że największy opór w tej pracy spotkał ze strony wielkiego przemysłu obcego pochodzenia, który wezwał do usunięcia szpecących parkanów, murów i płotów z drutem kolczastym.

— Prokuratorom więziennym przesłany został do wykonania drugi akt zbiorowej łaski Prezydenta Rzplitej. Ułaskawionych zostało 147 więźniów, którzy zatrudnieni byli przy robotach publicznych, prowadzonych w różnych miejscowościach kraju, w ośrodkach więziennych na otwartym powietrzu. Zbiorowe ułaskawienie objęło skazanych na krótsze kary pozbawienia wolności, nie przekraczające roku. Należy nadmienić, że w marcu ułaskawionych było również 150 więźniów, którzy wykazali wyjątkową gorliwość przy robotach publicznych.

—Żydzi całej Polski wszczęli akcję za ułaskawieniem ich współwyznawcy Ben-Jusufa, obywatela polskiego, który wyemigrował do Palestyny został tam skazany na karę śmierci za strzelanie do autobusu arabskiego. Do króla angielskiego wysłano bardzo wiele pism w tej sprawie, a Związek Rabinów w Polsce zwrócił się do arcybiskupa Canterburry o interwencję. Nic to jednak nie pomogło, Ben-Jusuf został stracony.

— Podczas burzy na Polesiu piorun we wsi Puchaczewo (pow. brzeski) uderzył w dom, w którym stali na kwaterze żołnierze, przebywający tam na ćwiczeniach. Kapral Skaruk został zabity, kilku ciężko poranionych.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Minister rolnictwa Poniatowski bawił w Kopenhadze, gdzie zwiedził krajową wystawę rolniczą, zorganizowaną z okazji 150-lecia duńskich reform agrarnych.

— Szef sztabu głównego gen. Stachiewicz wyjechał z rewizytą do Łotwy, Estonii i Finlandii, wszędzie przyjmowany serdecznie przez władze wojskowe i państwowe.

— Poseł polski do parlamentu czechosłowackiego dr. Wolff został zaproszony do premiera Hodży, który mu zakomunikował, że statut mniejszościowy zostanie przedłożony stronom zainteresowanym w drugiej połowie lipca b. r. Ze swej strony dr. Wolff zakomunikował premierowi, że mniejszość polska na Śląsku Zaolzańskim żąda autonomii etnograficznej, socjalnej, kulturalnej i gospodarczej.

— Ze szkół czeskich w powiecie jabłonkowskim przepisano do polskich 441 dzieci mimo silnego nacisku żandarmerii i gajowych na polskich robotników rolnych i leśnych. Ogółem w szkołach polskich przyrost dzieci doszedł do 25 proc.

— Z dniem 1 lipca otwarta została normalna komunikacja kolejowa między Polską a Litwą. Podpisaną też została umowa o komunikacji lotniczej. Ustalono opłaty za wizy. Wiza polska ważna na miesiąc wynosi 25 zł., na pobyt i 2 zł. 50 gr. na tranzyt. Wiza litewska 15 litów na tydzień pobytu lub tranzyt.

— Delegacja polskiego episkopatu z kardynałem Hlondem, bawiąca w Rzymie, ma podjąć rozmowy z przebywającymi tam również biskupami litewskimi na temat współpracy w zakresie spraw kościelnych.

— Na polach walk nad Izerą w Brukseli pobrano ziemię, którą delegacja kombatantów belgijskich i polskich zawiezie na kopiec Piłsudskiego na Sowiniec.

— W Missolonghi, świętym mieście Grecji, jako dalszy ciąg uroczystości, związanych z odsłonięciem pomnika Polaków, poległych za wolność Grecji, odbyło się oficjalne nadanie jednej z głównych ulic miasta nazwy Marszałka Piłsudskiego. Burmistrz miasta w obecności władz i licznej publiczności odsłonił tablice marmurowe na rogach ulic z napisem: „Odos stratarchou Pilsudski" (ulica Marszałka Piłsudskiego).

— Przyjazd angielskiej pary królewskiej do Paryża został odroczony na miesiąc z powodu zgonu matki obecnej królowej. Z okazji tej wizyty przygotowywano we Francji zamach terrorystyczny, który został wczas wykryty.

— W angielskiej Izbie Gmin wybuchła sprawa zdrady tajemnicy wojskowej. Deputowany konserwatywny Sandys w interpelacji swojej co do niedostatecznego zaopatrzenia Wielkiej Brytanii w działa przeciwlotnicze przytoczył szereg danych, stanowiących tajemnicę wojskową i został z tego powodu wezwany przez prokuratora do ujawnienia źródła tych informacji. Sandys żądaniu temu odmówił i skierował rzecz całą na drogę parlamentarną, proponując powołanie specjalnej komisji do rozpatrzenia tej sprawy.

W międzyczasie jednak Sandys jako porucznik 51-ej stacjonowanej w Londynie brygady przeciwlotniczej wojsk terytorialnych otrzymał wezwanie, aby się stawić w mundurze w gmachu dowództwa londyńskiego okręgu wojennego dla przesłuchania go w trybie podejmowanego przez specjalny sąd śledztwa. Pos. Sandys zwrócił się do prezesa Izby z prośbą o określenie, jakiego rodzaju stanowisko ma zająć, stawiając w wątpliwość, czy dopuszczalne jest zmuszanie posła Izby Gmin do wydawania źródła swych informacyj, z których korzysta on w ramach wykonywanych przez siebie obowiązków parlamentarnych. Premier wyjaśnił, że chodziło w tym wypadku tylko o zbadanie zarzutu, wysuniętego przeciw pewnemu oficerowi, że ujawnił tajemnicę wojskową. Minister wojny polecił zawiesić przesłuchanie dep. Sandysa. Całokształt sprawy odesłano do specjalnej komisji.

Z OBCYCH WOJSK

LENINGRAD WAROWNIĄ MORSKĄ

W rejonie Leningradu prowadzone są z wielkim rozmachem i pośpiechem roboty fortyfikacyjne, które mają zamienić wybrzeża zatoki Fińskiej i Leningrad w niezdobytą twierdzę morską.

Nad brzegami zatoki tworzony jest 50-kilometrowej szerokości pas umocnień. Przy robotach zatrudnionych jest ponad 100.000 więźniów politycznych, nie licząc fachowych robotników. Szczegóły fortyfikacyj trzymane są w najściślejszej tajemnicy, do ludzi wkraczających na teren pasa fortyfikacyjnego straże strzelają bez uprzedzenia.

Forty leningradzkie mają stanowić najnowszy wyraz techniki inżynierii wojennej. Budowane są podziemne obozy wojskowe, całymi kilometrami ciągną się pod ziemią ganki, łączące poszczególne forty, powstają podziemne hangary. Z zakładów w Leningradzie dostarczono już potężne maszyny elektryczne dla elektrowni, która zaopatrywać będzie w prąd podziemne miasta wojskowe.

Pas fortyfikacyj będzie niezaludniony. Tysiące rodzin musiało opuścić już swe siedziby. Obecnie rozpoczęto w okolicy Oranienbaum wydalanie rodzin rybackich i chłopskich. W ciągu maja ma być przesiedlonych na Syberię ogółem 12 tysięcy rodzin.

W pracach fortyfikacyjnych inżynierowie sowieccy stosują szeroko doświadczenia zdobyte przez nich podczas wojny domowej w Hiszpanii, gdzie wszystkie roboty fortyfikacyjne oraz schrony przeciwlotnicze były projektowane przez inżynierów sowieckich.

Również z Dalekiego Wschodu donoszą o wielkich pracach fortyfikacyjnych. Z terenów nadgranicznych wysiedlono 43.000 rodzin chińskich i koreańskich. Do Chabarowska sprowadzono 26.000 więźniów politycznych, których odkomenderowano do robót fortyfikacyjnych.

PIJAŃSTWO W ARMII CZERWONEJ

Lekarz wojskowy jednej z formacji wojskowych armii sowieckiej Martynow oraz jego zastępca Popow, zostali oddani pod sąd za systematyczne uprawianie pijaństwa. Śledztwo ustaliło bowiem, iż Martynow albo wcale nie przychodził do pracy, albo też był pijany. Dochodziło do tego, że urządzano libacje w gabinecie lekarskim w godzinach urzędowych, a spirytus brano z apteki wojskowej. Jedna z libacji skończyła się tym, że inż. wojskowy Paruchin zmarł z przepicia się.

„Krasnaja Zwiezda" zamieszcza artykuł wstępny, w którym stwierdza, że i wśród komsomolców znajdują się amatorzy podobnych libacyj.

UŁATWIANIE MAŁŻEŃSTW W ARMII WŁOSKIEJ

— Ze względu na obecną politykę populacyjną rządu włoskiego, zniesiono wymagane dotychczas kaucje i inne ograniczenia przy zawieraniu małżeństw przez oficerów i podoficerów zawodowych.

Zniesiono również utrudnienia, tyczące się zawierania małżeństw żołnierzy służby czynnej.

„TY" i „WY" W ARMII WŁOSKIEJ

W armii włoskiej wydano zarządzenie zabraniające zwracania się żołnierzy do siebie przez „pan". Obecnie żołnierze w tym samym stopniu zwracają się do siebie przez „ty", młodsi stopniem do starszych — przez „wy" i starsi do młodszych przez „ty". Jedyny wyjątek stanowią sierżanci, do których oficerowie zwracają się również przez „wy".

Na horyzoncie międzynarodowym

Wiadomości, nadchodzące z Czechosłowacji, wpadły w swego rodzaju szablon: prawie codziennie dowiadujemy się o nowym proteście, skierowanym do rządu praskiego, czy to przez Związek Polaków w Czechosłowacji, czy przez poszczególnych przedstawicieli ludności niemieckiej, węgierskiej lub słowackiej a jednocześnie co dzień dowiadujemy się o nowej konferencji premiera Hodży z delegatami mniejszości o nowym terminie rozmów i o zadawalających jakoby, w czeskiej interpelacji wynikach wymiany opinii.

W tym samym czasie, podczas zapisów do szkół polskich na Śląsku Zaolzańskim, władze czeskiej administracji lokalnej chwytają się wszelkich dozwolonych i niedopuszczalnych środków agitacji i presji, grożąc rodzicom polskim — pozbawieniem chleba i pracy, dzieciom zaś — losem podobnym, w przyszłości, gdyby istotnie zaryzykować chciały kończenie polskich powszechnych, lub zawodowych szkół.

Na Słowaczyźnie represje wzmogły się w sposób niebywały. Władze centralne nakazały zamknięcie czołowego organu słowackich autonomistów. Więcej nawet. Powszechnie znane jest nazwisko wybitnego słowackiego działacza Hledki, obywatela St. Zjednoczonych, który wraz z delegacją Słowaków z Ameryki bawił zresztą niedawno w Polsce, w drodze do Pragi czeskiej. Hledkę rząd czeski i jego przedstawiciele, stwarzając pozory, jakoby zgoda pomiędzy Słowakami i Czechami była w gruncie rzeczy niezmienna, — przyjmował ze wszystkimi honorami, większymi nawet, niż by to z tytułu zwyczajów politycznych wypadało. Hledkę honorowano w Pradze czeskiej, sławiono i stawiano za wzór czeskosłowackiego lojalizmu, mimo iż w Rużemborku, u ks. Hlinki w sposób dość radykalny i jasny przedstawiał on punkt widzenia słowacki na umowę pittsburską i na wiarołomstwo Czechów.

Obecnie karta odwróciła się. Rząd czeski domaga się od Hledki, bu opuścił granice Republiki, a poszczególne organa czeskiej opinii publicznej nie wahają się nawet wzywać ministra pełnomocnego St. Zjednoczonych, akredytowanego w Pradze czeskiej, by ze swej strony nakazał on „amerykańskiemu obywatelowi p. Hledce" zaniechania „wrogiej akcji przeciwko czeskiej Republice".

Ogólnie biorąc, cała metoda postępowania Czechosłowacji w dziedzinie polityki narodowościowej, z pewnymi, rzecz jasna, zastrzeżeniami, do złudzenia przypomina niedawne, a tak pamiętne postępowanie kanclerza austriackiego Schuschnigga. Analogie są dość wyraźne, by trzeba je było uzasadniać. Kanclerz Schuschnigg nieustannie obiecywał w Berlinie, że złagodzi, kurs w stosunku do rodzimych, austriackich, narodowych socjalistów. Gotów był oburącz podpisywać wszystkie wymagane w tym względzie deklaracje. Przedstawiciele Austrii, akredytowani w Berlinie, bez ustanku zapewniali o dobrej, najlepszej woli swego rządu, który — w praktyce — poprzestawał wyłącznie tylko na owych słowach, lub nawet pisanych deklaracjach. Praktyka tak długo odbiegała od teorii, aż wreszcie stan napięcia pomiędzy rządem niemieckim i austriackim doprowadził do znanych wypadków.

Naturalnie, gdy mowa o polityce czeskiej w stosunku do obcojęzycznych narodowości, zamieszkujących Republikę, nie można operować zwykłym i bez zastrzeżeń porównaniem,— gra jednak czeska pod bardzo wielu względami przypomina niefortunną taktykę eks wiedeńskiego kanclerza. Rząd praski bezustannie zwołuje konferencje, stwarza pozory jakoby w dziedzinie zamierzanych ustaw narodowościowych coś się dokonywało, jakoby między przedstawicielami mniejszości a czynnikami decydującymi wciąż dochodziło do porozumienia, jakoby rząd zdradzał najlepsze chęci, żywił najpiękniejsze zamiary, kierował się najlepiej pojętym i praktykowanym liberalizmem. Jednocześnie wiadomo, że nikt, ale to dosłownie nikt z przedstawicieli obcojęzycznych ludności nie widział nawet luźnego szkicu owego szumnie zapowiadanego statutu mniejszościowego. Nie widzieli go Niemcy, nie widzieli Polacy, Słowacy, ani Węgrzy. Projekt nawet w urywku nie był nigdy podany do wiadomości publicznej, głucho jest o prowizorycznych chociażby tekstach przedłożonych parlamentowi. Wszystko razem obliczone jest na próbę nerwów. Czy dopiszą one w równej mierze samym zainteresowanym i czy rząd pod wpływem wypadków zewnętrznych utrzyma się na swym dotychczasowym stanowisku — pozostaje kwestią otwartą. W każdym razie taktyka Niemców sudeckich wskazywać się zdaje na to, że instrukcje, otrzymane z Berlina, nakazują im do pewnego czasu największą wstrzemięźliwość. Idzie o wykazanie, zwłaszcza w Paryżu i Londynie, że pod wpływem „dobrych rad", Trzecia Rzesza czyniła wszystko, by dojść do porozumienia z Pragą na drodze pokojowych dwustronnych pertraktacyj. Gdy wszystkie środki porozumienia, bądź spalą na panewce, bądź dadzą wyniki niezadawalające, wówczas do głosu mogą łatwo dojść „zdeterminowane i wyprowadzone z równowagi masy, których nerwy nie wytrzymały". Jakie są skutki tego rodzaju stanu rzeczy, nietrudno się już domyśleć.

Rozmowy między premierem Hodżą a przedstawicielami polskiej ludności na Śląsku Zaolzańskim, jak dotąd, nie przyniosły absolutnie nic konkretnego. Pozytywny jest tylko wynik zapisów do szkół polskich przy których, mimo terroru czeskiego, nie tylko odrobione zostały straty zeszłego roku, ale nawet wydarto czeskiej szkole całe dalsze zastępy młodzieży polskiej.

Trudno, rzecz jasna, zdefiniować, jak dalece współczesną, aktualną taktykę rządu praskiego położyć można na karb „dobrych rad" i inspiracji sowieckich.

Ponieważ nic nie przemawia za tym, by źródło natchnienia do tego rodzaju polityki znajdować się mogło w Paryżu albo Londynie, sądzić można, że tylko Moskwa odgrywać może rolę niefortunnego doradcy rządu praskiego.

Inspiracja Moskwy na innym zresztą odcinku polityki europejskiej dała się odczuć jaskrawo, mimo iż — wnosząc chwilową groźbę daleko idących komplikacyj, — spaliła ona w gruncie rzeczy na panewce. Idzie o zagadnienie hiszpańskie.

Jest tajemnicą poliszynela, że cała dostawa amunicji i broni dla czerwonej Hiszpanii pochodzi w gruncie rzeczy z dwóch źródeł: francuskiego i sowieckiego. Francuskie jest dyskretne, a dzisiaj, pod rządami silnej ręki premiera Daladier, nad wyraz skąpei ściśle zakamoflowane. Jedynym więc poważnym, stanowiącym o sile oporu walenckiego rządu — jest w rzeczywistości sowieckie. W związku z nieustannymi nalotami powstańczych samolotów na Barcelonę, nie mówiąc o innych miastach, portach i punktach strategicznych Hiszpanii tzw. „rządowej", Barcelona, ku najwyższej konsternacji rządów francuskiego i angielskiego, złożyła w Paryżu i Londynie notę, zapowiadającą kontrakcję przy pomocy eskadr lotniczych w stosunku do tych państw, które moralnie i czynnie wspomagają rząd generała Franco. Groźba ta w praktyce oznaczać mogła tylko zapowiedź bombardowania z powietrza miast niemieckich i włoskich. Rzym i Berlin odpowiedziały niezwłocznie, że jedynym argumentem, jakiego użyją, będzie nie żadna wymiana not, lecz wysłanie na wody hiszpańskie eskadr, które zrównają z ziemią i Walencję i Barcelonę.

Na skutek ożywionej wymiany zdań, a zwłaszcza wobec nacisku Francji i W. Brytanii, rząd walencki cofnął swą groźbę, generał Franco obiecał zaś jednocześnie, że wyda podległym sobie jednostkom rozkaz większego niż dotąd szanowania angielskiej flagi handlowej. Zarówno w Hiszpanii czerwonej, jak białej wyznaczone być mają porty wolne i zabezpieczone przed groźbą nalotów lotniczych. Dalszym etapem rozwojowym w sprawie hiszpańskiej wojny domowej będzie więc wycofywanie stopniowe ochotników obcych z obu stron frontu wojennego. Pertraktacje pomiędzy brytyjskim ambasadorem w Rzymie a ministrem Ciano zapowiadają rychłe uzgodnienie wzajemnych żądań i metod postępowania. Pozostanie tylko Rosja Sowiecka, która w najbliższym już czasie będzie musiała zdecydowanie otworzyć karty.

Jan Szczęsny



WALKI LIGOWE

Po meczach o mistrzostwo Ligi w ostatnią niedzielę poprawiła się doskonale sytuacja Warszawianki, która obecnie zajmuje trzecie miejsce w tabeli, i beznadziejną wydaje się pozycja Polonii. WKS Śmigły odsunął od siebie zmorę spadku z Ligi i zajmuje 7-e miejsce.

Ostatnie mecze dały wyniki następujące: Warszawianka — Warta 2:1 (1:1), WKS Śmigły-ŁKS 4:0 (3:0), Pogoń — Wisła 2:1 (0:0). Cracovia — Ruch 3:2 (0:1) i AZS — Polonia 1:0 (0:0).

Na czele tabeli kroczy Ruch (12 pkt.), drugie miejsce zajmuje Pogoń z 11 pkt.

SUKCES W BERLINIE

W Berlinie rozegrane zostały mecze ósemek wioślarskich. Na wszystkich frontach osady niemieckie odniosły sukcesy. bijąc m. in. Węgry, Jugosławię i Danię.

Jedynie w meczu z ósemką AZS Poznań osada niemiecka doznała porażki. Polska wygrała wyścig w czasie 7:04.3, zaś czas Niemców wynosił 7:08.7.

Zwycięstwo nad Niemcami, którzy w sporcie wioślarskim sa prawdziwą potęgą, jest sukcesem bardzo wielkim.

MISTRZ SZCZYPIORNIAKA

Mistrzostwo Polski w szczypiorniaku zdobyła drużyna KPW Poznań, remisując w ostatnim meczu z ŁKS-em 8:8 (3:4). Ostateczna punktacja mistrzostw: 1) KPW Poznań 5 pkt., 2) AZS War. 4 pkt., 3) Cracovia 2 pkt.

JĘDRZEJOWSKA

Wimbledon trwa w całej pełni. Jędrzejowska zwyciężyła Angielki King i Durlac oraz Morphew (Poł. Afryka), przechodząc w ten sposób do piatej rundy, czyli już ćwierćfinałów. Do ćwierćfinałów przeszły wszystkie rozstawione tenisistki. Spotkała się z Amerykanką Jacobs i poniosła nieoczekiwana porażkę 6:2 i 6:3. Polka grała b. słabo tego dnia. Tak więc nasza Jadzia, zeszłoroczna wicemistrzyni Wimbledonu, została z dalszych gier wyeliminowana.

Jedrzejowska brała również udział w pierwszych rundach gry podwójnej pań i gry mieszanej. W obu rozgrywkach Jędrzejowska przegrała.

REKORDY PAŃ

Na zawodach lekkoatletycznych między reprezentacją Łodzi a AZS (Poznań) Wajsówna poprawiła rekord Polski w rzucie kulą, uzyskując wynik 12.24 m.

Na zawodach w Cleveland Stanisława Walasiewiczówna ustaliła nowy rekord świata na 100 yardów w czasie 10.4 sek. Wynik ten jest wspaniały. Polka pobiła w ten sposób dawny rekord swej rywalki Stephens.



Program audycji

Od dn. 3. VII. do dn. 9. VII. 1938

Niedziela, 3-go: Godz. 7.15 Audycja poranna. 9.15 Transmisja nabożeństwa ze Swarzewa. 10.30 Muzyka z płyt. 12.03 Poranek muzyczny z Łodzi. 13.00 „Miłość i przyjaźń w życiu Szekspira". 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.20 Komedie Fredry — „Mąż i żona". 17.20 Recital fortepianowy Turczyńskiego. 18.00 „Podróż po Warszawie" — wodewil. 19.30 Tygodnik dźwiękowy. 20.05 Fragmenty oper. 21.00 „Ta-joj" wesoła audycja ze Lwowa. 22.10 „W letni wieczór" — audycja muzyczna.

Poniedziałek, 4-go: Godz. 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Koncert. 16.45 „Galapagos" — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert muzyki amerykańskiej (w dzien święta narod. St. Zjednoczonych). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Aud. muzyczno-słowna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Lekkie melodie i piosenki. 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

Wtorek, 5-go: 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Bajka dla dzieci. 16.00 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej. 16.45 Opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka. 18.10 Marsze na 2 fortepiany. 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści. 19.00 Recital śpiewaczy Lipowskiej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chórów regionalnych. 22.00 Płyty.

Środa, 6-go: 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Mała rewia muzyczna. 16.45 **„Praca nauczyciela poleskiego dla wojska"** — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „W staropolskim wirydażu". 18.10 Recital klarnetowy Kurkiewicza. 18.45 „Lato leśnych ludzi". 19.00 Lekkie piosenki Wandy Wermińskiej. 19.30 „W góry, w góry, miły bracie" — koncert. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia". 22.00 Koncert popularny.

Czwartek, 7-go: 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30. Muzyka lekka. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Recital śpiewaczy Zabejdy-Sumickiego. 18.30 Premiera słuchowiska. 19.00 Laureat Państwowego Konserwatorium Warsz. Miklaszewski. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Audycja muzyczno-słowna. 22.00 Volkmann: Trio b-moll op. 5. 22.30 Koncert z płyt.

Piątek, 8-go: 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Opowiadanie dla dzieci. 16.00 Orkiestra wojskowa z Wilna. 16.45 „Śląsk" felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Życie chwalebne samolotu. 18.10 Koncert solistów — muzyka na dwoje skrzypiec i fortepian. 19.00 Pieśni Platówny. 19.30 Koncert. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Trubadury przedmieścia" — lekka audycja muzyczna.

Sobota, 9-go: 6.15 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 „Wśród melodii rumuńskich". 16.45 Na przednówku — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Ciekawe nagrania płytowe. 18.45 „Śląsk w gawędzie księdza Bonczyka". 19.00 Utwory Paderewskiego w wyk. A. Brachockiego. 1930 Humor w pieśniach Moniuszki. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 22. Godzina niespodzianek.

HUMOR

CHWIEJNE GRANICE

W szkole japońskiej nauczyciel pyta ucznia:

— Pokaż mi na mapie granice naszego państwa.

— Nie mogę — odpowiada uczeń?

— Jak to nie możesz, dlaczego?

— Bo nie czytałem jeszcze dzisiejszych gazet, panie profesorze.

NASZE DZIECI

— Stasiu! Byłeś dzisiaj niegrzeczny i dlatego zostawię cię tu przy sobie w klasie przez godzinę po skończeniu lekcyj, kiedy inne dzieci pójdą do domu.

— Jak pani chce. Mnie to wszystko jedno, co sobie ludzie o nas pomyślą i jakich narobią bajek.

DOSTAWCA NIEBIESKI

Pewien lekarz umarł i stanął przed wrotami raju.

— Czym byłeś za życia? — zapytuje go święty Piotr.

— Lekarzem...

— Wejście dla dostawców przez schody służbowe!

POMOC OJCA

— Czy sam pisałeś to wypracowanie historyczne? — zwraca się nauczyciel do ucznia.

— Tak, panie profesorze, tylko przy zamordowaniu Juliusza Cezara ojciec mi pomagał!

WYNALAZEK PRACY

— Kto wie w klasie, jaką wspaniałą rzecz zawdzięczamy wynalazkowi pary?

Milczenie. Mały Kazik podnosi palce.

— Więc tylko Kazio wie... — mówi nauczyciel. — To bardzo ładnie, Kaziu, Widzę, że z ciebie roztropny i mądry chłopczyk.

No, więc powiedz.

— Parówki z chrzanem...

TEŻ RADA

Pani Ziuta narzeka płaczliwie:

— Ach, Zygmuncie. Ja się już więcej nie mogę pokazać w płaszczu z przeszłego roku. Przecież każdy mieszkaniec naszej dzielnicy już go zna.

— No to głupstwo, przeprowadzimy się — odpowiada spokojnie mąż.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.